Nr. 8 Kraków, Środa dnia 12 Stycznia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43, I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zawieszenie broni.

Niespodziewanie cicho i spokojnie rozpoczęła się oczekiwana z takiem naprężeniem sesja czeskiego Sejmu. Czy to jest tylko cisza przed burzą, czy też początek sukcesów Gautscha — to jeszcze trudno wiedzieć.

W poniedziałek zrana, wkrótce po plakatach ogłaszających zniesienie sądów doraźnych (jak one były potrzebne, dowodzi okoliczność, że ani razu ich nie zwołano), ukazały się na rogach ulic afisze z następującą proklamacją Koła młodoczeskiego:

„W pełnej znaczenia chwili zgromadza się dzisiaj czeski Sejm starożytnego i czcigodnego naszego królestwa. Wzrok wszystkich zwrócony jest na stolicę. Dlatego tem większa spada na nas odpowiedzialność. Sejm królestwa czeskiego musi mieć pełną swobodę swoich obrad, na równi z każdem prawodawczem ciałem każdego narodu. Wszyscy wiemy, komu największą przysługę oddałyby wykroczenia wszelkiego rodzaju: tym, którzy podjudzaniem chcą skłonić czeski lud do nierozważnych czynów. Czeski lud będzie strażnikiem porządku i pokoju. Czescy deputowani będą w Sejmie wypełniali swój obowiązek. Wspaniałem palladium jest nasza czeska sprawa i może być tylko najszlachetniejszymi środkami chroniona“.

Obaczymy jak Czesi na tych szlachetnych środkach wyjdą. Doświadczenie austrjackie, o którem my Polacy moglibyśmy najwięcej powiedzieć, uczy, że w tem państwie szlachetne środki doprowadzają do tego że się jest lekceważonym i wyzyskiwanym.

Na razie tych samych szlachetnych środków postanowili chwycić się i Niemcy, którym snać baron Gautsch naobiecywał złote góry, licząc (jak się okazuje nie bez słuszności) na słowiańską potulność. Ponieważ jednak o pokojowym nastroju Niemców nikt jeszcze w Pradze nie wiedział, a z chwilą zniesienia sądów doraźnych zbiegowiska przestały już być zbrodnią, tłumy ludu czeskiego zgromadziły się przed pałacem sejmowym. Sam widok tych tłumów wpływał może trochę pokojowo na lwów obstrukcji wiedeńskiej. Wolf wiedział, że jego gwizdek inneby wywołał wrażenie na tłumie pragskim niż je wywarł niedawno temu na tłumie wiedeńskim, i uznał, że nie byłoby całkiem bezpiecznie dać się wynieść z sali sejmowej pomiędzy ten lud, który umie się tak nie na żarty rozdrażniać.

Lud zalał cały plac Pięciu Kościołów. Dyrekcja policji przysłała tam „dla utrzymania porządku“ ośmiu konnych policjantów i oddział policji pieszej i poleciła „oczyścić plac“. Istotnie wyparto spokojny tłum w sąsiednie ulice a na plac Pięciu Kościołów przed Sejmem wpuszczano tylko deputowanych, dziennikarzy i okazicieli biletów wstępu na galerję.

Szczegóły z posiedzenia mają czytelnicy w depeszach naszego specjalnego korespondenta. Wiadomo z nich, że po mowie marszałka Lobkowitza, wypowiedzianej dwujęzycznie, przywódca czeskiej szlachty konserwatywnej hrabia Buquoy postawił imieniem swego stronnictwa wniosek utworzenia komisji z dwudziestu czterech członków, mającej rozważyć, w jaki sposób w porozumieniu z oboma szczepami stosunki językowe królestwa Czech powinny być uregulowane. Bezpośrednio po Buquoyu imieniem niemieckich posłów dr Schlesinger postawił wniosek następujący:

„Zważywszy, że oba dla Czech wydane rozporządzenia językowe z dnia 5 kwietnia 1897 stwarzają zupełnie nowe zarysy zasadnicze dla językowej organizacji sądów i władz w Czechach; że zawierają postanowienia, które ani przez istotne stosunki wśród ludności ani przez praktyczne wymagania administracji i wymiaru prawa nie dadzą się usprawiedliwić i które stoją w sprzeczności z ideą austrjackiego jednolitego państwa; że obrabowują Niemców w Czechach z ważnych językowych praw, które Niemcom innych austrjackich prowincyj (!) niezaprzeczenie przysługują i które także dla Niemców w Czechach przez czeską ugodę z roku 1890 ze strony najważniejszych czynników państwa przyznane i poręczone zostały; zważywszy, że zasady językowe organizacji sądów i władz ustawodawstwa konstytucyjnie są zastrzeżone i już z powodu swej wielkiej politycznej doniosłości prawodawstwu zastrzeżone być muszą; zważywszy, że te rozporządzenia językowe nie odpowiadają obecnym prawnopaństwowym podstawom Austrji (!); zważywszy, że zawarte w rozporządzeniach naruszenie państwowo przyznanych niemieckich językowych praw, Niemców czeskich jak najgłębiej dotknęło; podpisani stawiają wniosek: Wysoki Sejm zechce uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, aby rozporządzenia językowe dla Czech z dnia 5 kwietnia 1897 roku bezzwłocznie cofnął. — Formalnie wniosek ten ma być przekazany komisji z 24 członków, których wybierze się z całego Sejmu“.

Równocześnie z tym wnioskiem wnieśli Niemcy następującą interpelację do namiestnika Coudenhovego w sprawie zaburzeń w Pradze.

„Ekscelencjo! Z końcem ubiegłego roku 1897, szczególnie zaś między 29 listopada a 2 grudnia, zdarzyły się w Pradze i na ich przedmieściach bardzo obszernych rozmiarów zaburzenia, które wkrótce wzrosły aż do czynów gwałtu i złośliwego uszkodzenia własności licznych mieszkańców miasta i w wielu miejscach złączone były z kradzieżami i rabunkiem, a nawet w kilku poszczególnych wypadkach z podpaleniem, przybierając przez to nader groźny charakter i zamieniając się zwolna na formalną rewolucję. Według informacji przeciwnych dzienników, wybito okna więcej niż w 800 domach, rozbito wiele szyldów, splądrowano i zrabowano przeszło 44 lokali sklepowych. Gwałty te zwracały się przedewszystkiem i niemal wyłącznie przeciw domom do Niemców należącym, lub przez Niemców zamieszkałym, aczkolwiek spokojna, miłująca pokój(!) i przestrzegająca ustawy niemiecka ludność Pragi i przedmieść żadnego do nich nie dała powodu. Gwałty te zwróciły się także przeciw miejscom, gdzie się niemieccy mieszkańcy Pragi zbierają jako to: przeciw naszemu niemieckiemu teatrowi, dwom stowarzyszeniom gimnastycznym, oraz domom, w których się znajdują niemieckie stowarzyszenia studenckie, jakoteż przeciw niemieckim zakładom uniwersyteckim, niemieckim szkołom państwowym i instytutom, zwłaszcza zaś przeciw instytutowi anatomicznemu, chemicznemu i przyrodniczemu Uniwersytetu. Zabudowania tych instytutów silnie uszkodzono, zbiory zaś brutalnie w znacznej części zniszczono. Nawet zakłady humanitarne i szpitalne nie uchroniły się przed dzikimi napadami sfanatyzowanego tłumu.

„Dnia 1 grudnia 1897, kiedy zaburzenia przybrały bardzo już groźny charakter i wzrosły do rozmiarów formalnej rewolucji, która nietylko mienie ale i życie wielu obywateli na poważne wystawiła niebezpieczeństwo, musiał wśród tych okoliczności — wprost zdumiewający sposób, w jaki burmistrz dr Podlipny zmierzające do uspokojenia oświadczenie Waszej Ekscellencji ogłosił, daleko więcej się przyczynić do zaostrzenia stosunków niż do ich złagodzenia. Pod niekorzystnem wrażeniem tych wszystkich wypadków, w których należy upatrywać nietylko chwilowych wybuchów dzikości, lecz rezultatu z dawna planowanego prześladowania (!), zwracają się niżej podpisani do W. Ekscellencji z następującemi zapytaniami: 1) W jaki sposób możliwem było, że nie biorąc już pod uwagę niedostatecznych sił policji, po wkroczeniu silnej załogi wojskowej, tuż przy zajętych przez nią placach, a nawet na nich samych, przez dnie całe gwałty i zniszczenia nadal wykonywane były? 2) Czy W. Ekscellencja jest w stanie złożyć wyraźne zapewnienie, że niemiecka ludność Pragi i przedmieść otoczona będzie skuteczniejszą ochroną osób i mienia niż do tej chwili? 3) Czy W. Ekscellencja zechce okazać gotowość starania się, aby osobom, które przez zaburzenia i rabunki w Pradze i na przedmieściach szkody poniosły, zupełne odszkodowanie z kasy państwowej zapewnione zostało?“

Nie brakło także i interpelacyj czeskich. Mianowicie poseł Czarnohorsky interpelował Namiestnika w sprawie dzikich napadów na Czechów w Brüx; dep. Pinkas w sprawie ucisku czeskich szkół w niemieckich okręgach szkolnych i prześladowania czeskich rodziców za posyłanie dzieci do czeskich szkół.

Pierwszym ostrym epizodem była interpelacja posła Baxy, który postawił na początku posiedzenia wniosek wybrania komisji, w celu zbadania wypadków pragskich. Wniosek ten ku zdumieniu skrajnego skrzydła Młodoczechów, nie został wcale odczytany. Baxa interpelował przeto, dlaczego marszałek taką nierówną miarką mierzy i pozwalając Niemcom na takie wnioski jak w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych, nie uwzględnia wniosku czeskiego. Marszałek Lobkowitz oświadczył, że wniosek Baxy przedewszystkiem nie miał dostatecznego poparcia, a powtóre przekracza kompetencję Sejmu. Vaszaty wznosi okrzyk: „To pogwałcenie praw!“ Dr Baxa zakłada formalny protest przeciw oświadczeniom marszałka, który ze swojej strony zapewnił, że protest będzie regulaminowo traktowany. Nadmienić wypada, że żądał także głosu przed porządkiem dziennym dep. Iro, ale że marszałek odmówił mu stanowczo prawa do składania oświadczeń.

Wogóle stanowisko Młodoczechów jest do tej pory bardzo rezerwowane. Odmówili oni podpisów swoich na wniosku Buquoya, co źle wróży o tem, aby z tego wniosku mogła być jakakolwiek pociecha. Zawieszenie broni może być więc bardzo chwilowe. Opowiadają sobie na korytarzach Sejmu czeskiego, charakterystyczną pod tym względem anegdotę. Oto kiedy obstrukcjonista Glöckner wchodził do Sejmu i spotkał się na korytarzu z Młodoczechem Krumbholzem, zapytał go jowialnie: „No i cóż? pozabijacie nas?“ Na to Krumbholz odpowiedział flegmatycznie: „O! o pozabijaniu nie ma mowy — ale jeżeli nie będziecie się zachowywać przyzwoicie, przetrzepiemy wam trochę skórę“...

Wniosek adresowy nie został w tej sesji postawiony dla tego, iż jest ona tylko dalszym ciągiem sesji przerwanej w marcu i wniosek na posyłanie adresu już został przekazany wybranej w swoim czasie komisji adresowej. Offendar.

Opieka nad ubogimi w Krakowie.

II.

Projekt statutu Towarzystwa opieki nad ubogimi (przeciw żebractwu) w Krakowie.

Myśl przewodnia. § 1. Wspieranie ubogich jest ścisłym obowiązkiem społeczeństwa. Wsparcie jednak nie powinno upokarzać potrzebujących, a sposób, w jaki się takowe rozdziela, zachęcać do nadużyć; pomoc zaś równie potrzeby materjalne jak i moralne ubogich uwzględniać winna. Rodzielanie jałmużny na ulicy lub w domu bez pośredniego sprawdzenia, czy proszący na wsparcie zasługuje, przynosi szkodę jednostkom i społeczeństwu. Jednostkom odbiera ambicję, zabija samodzielność i chęć do pracy, a przez to samo prowadzi do próżnowania i występków; społeczeństwo zaś pozbawia sił roboczych, a równocześnie sprowadza na nie ciężar niepotrzebny. Aby złemu zaradzić, zamierza Towarzystwo w porozumieniu z istniejącymi zakładami miłosierdzia ułatwić kontrolę nad ubogimi, a przez pozyskanie jak najszerszych kół obywatelskich dla tej sprawy stworzyć nad ubogimi nie tylko materjalną, lecz i moralną opiekę i żebractwo powoli usunąć. Ten zamiar Tow. tylko wtedy urzeczywistnić się może, gdy ofiarodawcy odeślą biednych do Towarzystwa, datki zaś, które dotąd składali, bez oglądania się na rzeczywistą potrzebę ubogich i bez względu na to, jak wsparcie zostanie użyte, teraz złożą na ręce Towarzystwa, aby je rozdzieliło stosownie do potrzeby zasługującym na to.

§ 2. Towarzystwo ma na celu: a) utrzymywanie ubogich Chrześcijan do pracy zupełnie niezdolnych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, a przez to samo powolne usuwanie żebractwa; b) dostarczanie pracy i środków do życia ubogim stałym mieszkańcom miasta Krakowa, którzy pracować mogą, lecz zajęcia nie znajdują i przymuszanie do pracy tych, którzy pracować nie chcą; c) spieszenie w porę ze stosowną pomocą tym, którym skutkiem zbiegu okoliczności grozi stanowcze zubożenie i nędza.

Środki do osiągnięcia celu. § 3. Stosownie do powyższych celów Towarzystwo stara się: 1) w wypadkach § 2. lit. a) o umieszczenie ubogiego w jednym z istniejących zakładów dobroczynnych, otwiera w razie potrzeby własne schroniska, lub udziela stosownego wsparcia; 2) w wypadkach § 2 lit. b) pośredniczy w nabywaniu pracy i otwiera domy zarobkowe, przymusowej pracy i 3) w wypadkach § 2 lit. c) dostarcza narzędzi do pracy, udziela bezpłatnej porady prawnej, w ogóle może udzielać ubogim rad i informacyj.

§ 6. W skład Tow. wchodzą tylko Chrześcijanie płci obojga, mianowicie: 1) Członkowie założyciele, którzy dają jednorazową wkładkę najmniej w kwocie 100 złr. i roczną najmniej 10 złr.; 2) członkowie rzeczywiści, którzy płacą rocznie najmniej 2 złr.: 3) członkowie wspierający, którzy płacą najmniej 1 złr.

§ 7. Tow. składa się z ogółu członków i dzieli się na okręgi (oddziały) odpowiadające dzielnicom miasta. 1) Sprawami całego Towarzystwa zarządza: a) wydział; b) Walne zgromadzenie członków wymienionych w § 4. liczba 1 i 2. 2) Sprawami zaś w obrębie okręgu zajmuje się: a) komitet okręgowy i zgromadzenie okręgowe. 3) Domami i schroniskami Towarzystwa zarządza wybrana przez wydział komisja.

§. 10. Obowiązki komitetów okręgowych. Komitet a) przyjmuje wkładki roczne od członków Tow. do okręgu należących, jakoteż inne datki, b) udziela wsparcia ubogim w okręgu zamieszkałym do wysokości regulaminem oznaczyć się mającej, c) załatwia sprawy, które wydział komitetowi przekazał, d) przyznaje lub odmawia wsparcia ubogim na wniosek opiekunów, e) utrzymuje ewidencję, kto w okręgu i jakiego zajęcia potrzebującym udzielić może, f) utrzymuje dokładny spis (kataster) tych osób, któremi się opiekuje, g) przedkłada wydziałowi co miesiąc szczegółowe sprawozdanie.

§. 11. Z pośród członków Tow. wylicza komitet okręg. możliwie wielką liczbę osób godnych zaufania, opiekunów i opiekunek, wybór opiekunów potwierdza wydział.

§. 12. Opiekunowie: a) sprawdzają osobiście i szczegółowo stan majątkowy proszących o pomoc, b) stosownie do tego troszczą się o zaspokojenie nietylko materjalnych lecz i moralnych potrzeb ubogiego. Uwaga 2. Opiekun może się opiekować najwyżej trzema ubogimi.

§. 18. Wydziałowi przysługuje prawo zawieszenia czynności poszczególnych komitetów i przeprowadzenia nowych wyborów, jeżeli postępowanie jakiegoś komitetu uzna za niezgodne ze statutami lub dobrem Tow.

§ 22. Wydział składa się z 10 członków Tow. wybranych na ogólnem zgromadzeniu, nadto z delegatów: Rady miejskiej, Magistratu i Towarzystw, które się opiekują ubogimi w Krakowie. Każdej z wymienionych instytucyj przysługuje prawo mianowania jednego delegata.

§. 25. Obowiązki wydziału: a) określa rozległość terytorjalną każdego okręgu i naznacza do którego okręgu członkowie przynależą, b) prowadzi główną kasę Tow. i zarządza funduszami, c) otwiera przytułki dla ubogich, domy zarobkowe i przymusowej pracy i tanie kuchnie, a to w miarę potrzeby i środków jakimi rozporządza, d) naznacza zarząd z grona członków Towarzystwa dla wymienionych zakładów, przyjmuje urzędników, zawiera umowy w sprawach Tow. i przyjmuje służbę, e) wyznacza zapomogi, których wysokość przekracza kompetencję komitetów okręgowych.

§. 28. Wydział posiada na swe usługi biuro. a) urzędnik biura prowadzi spis ubogich całego miasta z dokładnem wymienieniem stosunków osobistych: b) spis wszystkich środków, z których ubodzy w naszem mieście korzystać mogą, c) wykaz dokładny kto i jakiego zarobku ubogim dostarczyć może, d) urzędnik biura winien sprawdzić, czy proszący do gminy przynależy, e) następnie wskazać mu, gdzie znajdzie utrzymanie lub pracę i kto się nim zaopiekuje.

Ks. dr Caputa.

Proces Esterhazego.

Paryż 10 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Dziś rano zebrał się sąd wojenny pierwszego okręgu paryskiego, celem rozpatrywania głośnej sprawy Esterhazego, którego przyjaciele Dreyfusa, dzięki swoim denuncjacjom, osadzili na ławie oskarżonych. Wiceprezes senatu Scheurer-Kestner, Maciej Dreyfus i Alfred Dreyfus, są owymi „serdecznymi“, którzy chcą zgubić Esterhazego. Oni to głównie podburzali opinję publiczną i ów proces skandaliczny im zawdzięcza swój początek. Jaki będzie koniec? — dowiemy się za dwa dni, gdyż procedura sądowa trwa krótko i wyrok powinien być pojutrze ogłoszony.

Sąd wojenny mieści się po drugiej stronie Sekwany, w arystokratycznej dzielnicy Saint-Germain. Zajmuje on dawny pałac Recamier, którego pierwsza właścicielka pani Recamier za czasów pierwszej rewolucji, błyszczała niezwykłą pięknością i rozumem, a w salonie jej zbierał się kwiat ówczesnego społeczeństwa francuskiego.

Sala posiedzeń sądu wojennego jest mała i pozbawiona wszelkich ozdób. Jedną ścianę zajmuje ogromny obraz Chrystusa. Po tej stronie wznosi się estrada dla siedmiu sędziów wojskowych i trzech zastępców. W środku krzesło dla prezesa sądu jenerała Luxer. Po lewej stronie miejsce dla oskarżonego. Obok niego siedzi oficer tejże samej rangi. W bliskości znajduje się estrada dla obrońcy Esterhazego, adwokata Tezenas. Prokuratorem jest major Hervieu, a obowiązki sędziego śledczego spełnia major Ravary. Galerja dla świadków i estrada dla dziennikarzy znajdują się naprzeciwko sędziów. Adwokatami rodziny Dreyfusa są: Demange i Labori. Ci w procesie mieli przedstawiać stronę cywilną. Sześciu żołnierzy z nabitą bronią i zatkniętymi bagnetami na karabinach dopełnia tego obrazu pełnego powagi i grozy. Audytorjum dla publiczności liczy zaledwie 70 miejsc i jest szczelnie przepełnione.

Pierwszą osobą wchodzącą na salę jest deputowany socjalistyczny Jaurès. Za nim ukazuje się dama szczelnie zawoalowana i w czarnej sukni. Wszyscy zwrócili na nią uwagę, bo to żona galernika z wyspy Djabelskiej.

Punkt o godz 10 rozległ się głos woźnego: „Sąd!“ Wszyscy powstali ze swoich miejsc, żołnierze sprezentowali broń i na salę wszedł wolnym krokiem jenerał Luxer, a za nim sędziowie. Jenerał Luxer imponuje swoją postawą i miną marsową. Gdy zasiadł na fotelu, zadzwonił i rzekł:

— Wprowadzić obwinionego.

Oficer sztabowy wyszedł i po chwili wrócił wraz z Esterhazym. Ten oddał ukłon wojskowy i usiadł na ławie oskarżonych.

Prezes sądu udziela głosu rządowemu komisarzowi majorowi Hervieu. Odczytuje on rozkaz jenerała Saussier, na mocy którego major Esterhazy ma być postawiony przed sądem wojennym. Sędzia śledczy Ravary postawił wniosek zaniechania śledztwa, lecz jenerał Saussier polecił wytoczyć proces, aby odpowiednio do publicznego wzburzenia, wywołać dyskusję publiczną. Część jednak procesu będzie jawną, część tajną. Przeciwko tajności procesu żydzi protestują, jako niedorzeczności. Z tego powodu deputowany Reinach, żyd czystej wody, ogłosił broszurę, w której dowodzi, że jeżeli Esterhazy wie wszelkie tajemnice wojskowe, to i publiczność powinna być o wszystkiem powiadomioną.

Sędzia śledczy Ravary czyta akt oskarżenia. Z niego dowiadujemy się, że Maciej Dreyfus obwinił Esterhazego przed ministrem wojny i utrzymywał, że on jest autorem „bordereau“. Stwierdził on także, że pułkownik Picquart był również przekonany o podobieństwie pisma Esterhazego z pismem Dreyfusa. Esterhazy jednak odparł wszelkie zarzuty i wykazał materjalną niemożliwość co do swego autorstwa w tym kierunku.

Znawcy pism stwierdzili, że charakter pisma nie jest Esterhazego, a pułkownik Picquart popełnił przestępstwo, gdyż zdradzał tajemnice urzędowe. Gdy mu

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

(93) **Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy).

— Co za przepyszny typ żołnierza! — zawołał generał. — Ale wyjdzie z tej choroby, nieprawdaż doktorze?

— Jestem niemal tego pewny, panie generale.

— No to chwała Bogu. Mało jest oficerów tak dzielnych i inteligentnych w naszej armji. Ale cóż to on mówi?

Jan bez przerwy wymawiał jakieś wyrazy.

Doktor zaczął się pilnie przysłuchiwać.

— Posłuchaj, generale — rzekł z uśmiechem.

Generał pochylił się nad łóżkiem chorego. Początkowo słyszał tylko wyrazy bez związku. W końcu zaczął jednak rozróżniać słowa. Jedno imię wracało ciągle na usta chorego: „Odetta“. Wreszcie, jak gdyby widział jakieś zjawisko, zapytał:

— Odetto, czy jesteś ze mnie zadowoloną. Czy twój ojciec teraz się zgodzi?

Generał Duchesne odwrócił się z uśmiechem.

— No, no — rzekł — wszystko pójdzie dobrze. A jeżeli ta Odetta nie jest jego praczką, moja w tem głowa, że otrzyma jej rękę. Sam będę o nią prosił surowego ojca.

XVI.

Na terasie zamkowej pałacu w Ribeyran, siedziała Odetta, pogrążona w myślach. Spoglądała na majestatyczny przepych i królewską piękność jesieni, która we Francji bardziej jest wspaniała niż gdziekolwiek indziej. Watteau pędzlem, Verbaine wierszem piękność jej i urok odmalował.

Myśli panny de Ribeyran były bardzo smutne. Wiedziała, że Tananariwa dostała się w ręce wojsk francuskich i że Jan nie był przy jej zajęciu obecny. Z pola walki regularnie bowiem otrzymywała wiadomości przez swego ojca. Każdym razem, kiedy margrabia de Ribeyran odbierał list, odczytywał go margrabinie i córce. Z ostatnich listów Jana przebijało już wyraźne zniechęcenie. Pan de Ribeyran odczytawszy je, dodał następującą od siebie uwagę:

— Jana martwi, iż musi bezczynnie pozostawać w Ankaboka. Jest to nierozsądnie z jego strony. Żołnierz spełnia tylko swój obowiązek, przyjmując ochoczo zlecone mu stanowisko, jakiemkolwiekby ono było. Nieraz potrzeba więcej męstwa do cierpliwego wytrwania, niż do czynnej akcji.

Pomimo tych wszystkich refleksyj, w których leżało głębokie dla Jana uznanie, nie zaś ironiczne nad jego bezczynnością współczucie, duma Odetty cierpiała nie mało. Przytem ogarniał ją przejmujący niepokój, gdyż obawiała się, by gorączka wewnętrzna, trawiąca jej narzeczonego, nie okazała się szkodliwszą, niż niebezpieczeństwa wojenne, które go spotkać mogły.

Jakże przykrą stawała się myśl, że Jana powalić może na łóżko sama gorączka czynów i wstrząsające nerwami pragnienie odznaczenia się, zanimby jeszcze wydobył szpadę i czynny w walce wziął udział. Stokroć by już lepiej było, by chlubnie zginął na polu walki, poświęcając życie swe za ojczyznę.

A jeżeli powróci do kraju bez zdobycia sobie sławy i odznaczeń, w jaki sposób ona spełnić będzie mogła plan oddawna ułożony? Postanowiła mianowicie po powrocie Jana raz jeszcze zwrócić się do swego ojca z prośbą o zezwolenie na małżeństwo w następujących słowach:

— Oto bohater i zwycięzca. Nie możesz już teraz, kochany ojcze, związkowi naszemu jakiejkolwiek stawiać przeszkody.

Takie rozwiązanie wymarzyła sobie oddawna, była niemal pewna, że ono nastąpi, teraz zaś zwątpić jej o niem przychodziło.

Gdy pewnego wieczoru Odetta siedząc na terasie zamkowej ze smutkiem przyglądała się jesiennemu krajobrazowi, usłyszała odgłos kopyt końskich i spostrzegła wkrótce potem żołnierza, który za uzdę prowadził konia jej ojca, idąc w stronę stajni zamkowej.

— Cóż to? — pomyślała — ojciec mój przyjechał z Etampes. To niespodzianka. Nie liczyliśmy dziś na jego przybycie.

Nie spieszyła się na jego przybycie i postanowiła oczekiwać go tutaj, wiedząc, iż zaraz szukać ją będzie. Chciała bowiem, aby widział jej smutek i przygnębienie i starał się ją pocieszyć.

Ale margrabia de Ribeyran się nie zjawiał. Margrabina nie wychyliła się przez okno, aby zawołać na córkę. Nie było słychać żadnego głosu ni szmeru poza przymkniętemi drzwiami terasy.

Odettę ogarnął straszny, przejmujący niepokój. Żywym krokiem weszła do salonu, gdzie spodziewała się zastać rodziców.

Ale w salonie nie było nikogo. Coraz bardziej zaniepokojona doszła do drzwi gabinetu swego ojca. Stanąwszy na progu usłyszała przyciszoną rozmowę. Wiedziała, że kiedy tam się naradzano, chodziło zawsze o rzecz ważną i doniosłą, jej zaś wtedy nie było wolno przeszkadzać. Tym razem jednak niepokój jej był zbyt wielki, aby mogła oczekiwać spokojnie. Zapukała do drzwi.

Dał się słyszeć głos margrabiego:

— Proszę wejść!

Odetta weszła do pokoju. Ojciec jej chodził po gabinecie ze smutnym i poważnym wyrazem twarzy, matka płakała z twarzą ukrytą w dłoniach. Oboje zaś patrzyli na nią wzrokiem, w którym wyczytać było można litość i współczucie. Wzrok ten przeraził ją niesłychanie.

Drżąc ze wzruszenia, zawołała:

— Janowi wydarzyło się jakieś nieszczęście!

Milczenie było jedyną odpowiedzią.

— Mój Boże! — jęknęła. — On umarł!

I po chwili tonem zmienionym, głosem suchym, bez łzy w oku, dodała:

— A więc dobrze. Ja umrę także. Muszę dochować swej przysięgi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przełożeni przedstawili, że idzie za daleko, odpowiedział w chwili rozdrażnienia: „Niechcecie iść naprzód, ale ja was do tego przynaglę. Wiedźcie o tem, że mnie zmuszacie do strasznej kampanji“. I rzeczywiście, Picquart był duszą całego spisku, wymierzonego przeciw Esterhazemu. W 1896 roku spotkano raz pułkownika Picquarta gdy z adwokatem Leblois, wertował w szynku jakieś tajne akty. Akt oskarżenia kończy się następująco:

„Cała ta sprawa w sercu każdego Francuza robi wrażenie przykre i przygnębiające. Jedynym jej celem było wywołanie rewizji procesu, w której zapadł wyrok uczciwy i sprawiedliwy. W śledztwie wytoczonem przeciwko Esterhazemu nie znalazł się bowiem ani jeden moment, któryby uwidocznił jego winę i stał się powodem do stawienia go przed sądem wojennym“.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prezes sądu przesłuchuje oskarżonego *ad generalia*.

— Nazywasz się pan Esterhazy?

— Karol, Ferdynand, Marja, Walsin-Esterhazy, urodzony w 1847 r. — brzmiała dobitna odpowiedź.

— Gdzie urodzony?

— W Paryżu.

Esterhazy opowiada następnie o swej karjerze wojskowej, którą rozpoczął w 1868 r.

Gdy skończył obwiniony, adwokat Demange zażądał, aby mu było wolno oskarżać imieniem rodziny Dreyfusa, a adwokat prosił o to samo, imieniem żony galernika. Sąd odmówił, motywując tem, że kodeks wojskowy nie zna żadnych oskarżycieli prywatnych.

Świadków powołano prawie samych wojskowych. Z cywilnych tylko dwóch: Macieja Dreyfusa i szefa policji bezpieczeństwa, Cochefetra.

Major Esterhazy na czas procesu został osadzony w więzieniu Cherche-Midi.

Jak donoszą dzienniki, jenerał Saussier zażądał, aby rozprawa odbyła się tajnie. **K. W.**

Nasze Szkolnictwo Ludowe.

VIII.

Kwota wyrachowana dwóch miljonów rocznych nowych ciężarów sama w sobie zdaje się być wielką, lecz przedstawi się nam skromniejszą, gdy porównamy wydatki szkolne Galicji z wydatkami szkolnymi innych krajów. Ogólny nakład na szkolnictwo ludowe wynosił w Galicji:

Rok	1891	1892	1893	1894
Z funduszów gmin, dworów i okręgów	1,380.806	1,416.340	1,469.761	1,535.601
Z funduszu krajow.	1,010.396	1,167.659	1,286.637	1,384.862
Razem złr.	2,391.202	2,583.999	2,756 398	2,920.463

A więc w ostatnich latach wydawał nasz kraj na szkoły ludowe niespełna po 3 miljony rocznie, gdy n. p. Czechy wydawały w tym czasie co roku po 10 i pół miljonów, a Śląsk maleńki ¾ miljona. W porównaniu z Czechami i Śląskiem Galicja powinna była łożyć na szkolnictwo około 12 miljonów złr. rocznie, czyli cztery razy tyle, ile łożyła dotąd. Gdy w Czechach w ostatniem dziesięcioleciu podatku szkolnego przypadało na głowę 1 złr. 80 ct., a w Śląsku 1 złr. 25 ct., to w Galicji wypadało zaledwie 45 ct. na głowę. W roku 1897 wydatki szkolne podniosły się w Czechach do 15 miljonów, w Galicji do 3,600.000 złr., tak że na głowę ludności przypadało w tym roku w Czechach 2 złr. 49 ct., w Galicji zaś tylko 52 ct.

Wobec tego chyba każdy przyzna, że nic nadzwyczajnego nie zrobimy, lecz przeciwnie spełnimy tylko obowiązek, którego dawno spełnić byli powinni, jeżeli nałożymy na siebie wyższy podatek szkolny. Gdybyśmy do dzisiejszych trzy i pół miljonów dodawali według projektu po dwa miljony rocznie, to nakład na szkoły u nas jeszcze nie wyniósłby nawet połowy nakładu, jaki ponoszą Czechy, a na głowę u nas i wtenczas jeszcze nie wypadałoby więcej jak 80 ct. rocznie. Widocznem tedy jest, że podwyższenie dotychczasowych wydatków na szkolnictwo o 2 miljony złr. nie jest wygórowanem żądaniem, a nawet, że takie podwyższenie bynajmniej nas jeszcze nie zrówna z krajami prawdziwie cywilizowanymi, lecz nas tylko do nich zbliży.

Tak się rzecz ma z kosztami. Są one małe w porównaniu z wydatkami innych krajów, ale są niczem w porównaniu z wielkim celem, do którego za ich pomocą zmierzamy. Na wszystko inne brak funduszów da się łatwiej przeboleć, ale na oświatę ludu fundusze znaleść się muszą za wszelką cenę. Dziś rzeczy tak stoją, że pod karą śmierci czyli zatraty wszelkiego znaczenia wśród ludów Europy nie wolno nam pozwalać na to, aby nauczyciele w swoim żmudnym, a dla społeczeństwa doniosłym zawodzie walczyć potrzebowali z niedostatkiem albo nawet wprost z nędzą.

Społeczne gospodarstwo finansowe tylko do pewnego stopnia da się prowadzić na modłę gospodarstwa indywidualnego. W gospodarstwie społecznem są wydatki, które muszą być uczynione bez względu na to, czy środki na nie już leżą w kasach gotowe. Są cele tak wzniosłe, wydatki tak ważne, że do nich muszą się zastosować i według nich oznaczyć źródła dochodu. Państwo, któreby n. p. żałowało nakładów na obronę swych granic, pozostawiając wydatki na armję aż do czasu, kiedy kasy będą pełne, byłoby skazane na niechybną zgubę. Z tem na równi stoi odkładanie do lepszych czasów wydatków na zwalczanie tak strasznego wroga, jakim jest ciemnota, brak oświaty u ludu.

Z drugiej strony zaś zapominać nie wolno, że wydatki na oświatę publiczną, na szkoły, na nauczycieli, należą do inwestycyj, które się w przyszłości krajowi sowicie opłacą. Nauczyciele, wolni od troski o chleb powszedni, odwdzięczą się społeczeństwu tem większym zapałem i spotęgowaną gorliwością w wypełnianiu swych obowiązków i rozwiną jeszcze skuteczniejszą i wydatniejszą pracę. Liczne seminarja zapełnią się uczniami i uczennicami, szkoły nie będą nadal stały pustką z powodu braku nauczycieli, kandydaci będą się tłumnie zgłaszali do licznych szkół, mających się nowo zorganizować, oświata i byt materjalny w kraju podniesie się rzeczywiście, podatki będą wpływały regularniej i obficiej, a kraj nie będzie potrzebował wydawać nowych sum na kolonje karne, na szupaśnictwo i niedorosłych włóczęgów.

Przysłowie niemieckie powiada, że kto ma szkoły, do tego należy przyszłość, a pewien francuski myśliciel orzeka, że narody, mające najlepiej rozwinięte szkolnictwo, jeżeli dziś nie są, to jutro z pewnością będą pierwszymi w świecie narodami, narody zaś bez szkół są, lub będą wkrótce ostatnimi. I rzeczywiście widzimy, że n. p. Ameryka zaczyna prześcigać Anglję, bo wydaje dwa razy więcej na szkoły, również Niemcy i Szwajcarzy górę biorą nad Francuzami wskutek liczniejszych szkół, a Japonja na polu prawie każdej pracy przemysłowej robi konkurencję Europie wskutek rozwiniętego tam znakomicie szkolnictwa. Snać prędko wyśpiarze japońscy zrozumieli tajemnicę postępu narodów i prędko pojęli, jaki związek zachodzi między oświatą ludu a jego dobrobytem i ogólnym rozwojem, U narodów silnych szkoła jest jedną z najprzedniejszych instytucyj, a gdzie szkoła jest kopciuszkiem, tam i naród cały jest słaby i w zaniedbaniu. Dziś nie mieczem, lecz duchem się zwycięża, dlatego szkołą narody się podnoszą, bez niej giną, a w **szkole** należy szukać rękojmi szczęścia i lepszej przyszłości.

Cokolwiek tedy dobrego uczynimy dla nauczycieli, to uczynimy i dla dobra społeczeństwa, bo nauczyciel to szkoła, a ta jest podstawą potęgi państw i krajów. Jeżeli przystąpimy do polepszenia bytu nauczycielstwa, to nietylko dlatego, że ono tego potrzebuje i słusznie się domaga, lecz głównie dlatego, że w tem jest własny interes całego narodu, że tego wymaga dobro całej ojczyzny. **Prof. Jerzy Harwot.**

Z KRAJU.

Era Gautscha.

W lwowskich pismach znajdujemy ciekawy list otwarty w sprawie germanizowania nazwy stacji w Żywcu, a wystosowany na ręce dyrektora kolei w Krakowie, p. Kolosvarego. List ten brzmi:

„Istniejący od r. 1894 na głównym budynku tutejszej stacji napis „Żywiec Zabłocie“, został z polecenia ministerstwa kolejowego, jak się dowiedzieliśmy, w ostatnich dniach skasowany i zastąpiony napisem: „Saybusch Żywiec“ i „Żywiec-Saybusch“. Zmiana ta wi doczanie zarządzona została na przekór żądaniu Wydziału krajowego do l. 16.414 z dnia 2 go kwietnia 1895 wystosowanemu na prośbę tutejszej Rady gminnej do ówczesnej jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, wbrew opinji Namiestnictwa z dnia 25 maja 1895 do l. 35.090, orzekającej najwyraźniej, że żądanie gminy Żywca o wyeliminowanie nazwy „Saybusch“ z oznaczenia stacji tutejszej jest zupełnie uzasadnione i wbrew wezwaniu krajowego Sejmu z dnia 5 lutego 1897 na wniosek posła Szweda uchwalonego.

„Z orzeczenia Namiestnictwa z przytoczonego do słownie tekstu byłej władzy gubernjalnej z 24 paź dziernika 1785 l. 26.790 wynika naj jaśniej że kiedy Galicja przeszła, wskutek pierwszego rozbioru Polski, pod panowanie Austrji i nasz nieszczęśliwy kraj owładnęli Niemcy, nie istniał w urzędowych nazwach żaden „Saybusch“ i najstarsze pieczęcie urzędowe austrjackie niemieckie, jak to naocznie w tutejszem starostwie przekonać się można, świadczą, że za owych czasów, nawet po niemiecku zwało się „Żywiec“.

„Szyderczo przezwisko „Saybusch“ wytworzyli sobie pruscy i żydowscy kupcy, przybywający tu na targi nierogacizny, zowiąc takowe „Sau Büsche“. Nie dziwny się, że ugruntowała ta przezwa przez nieprzyjaznych nam Niemców tak chętnie podchwycona i użytą została; korzystali też oni z tolerancji i przygnębienia naszego ówczesnego mieszczaństwa, które przy nadaniu nazwy tutejszej stacji kolejowej, wybudowanej przez Niemców kolei północnej cesarza Ferdynanda, przeciw tej niegodziwości nie protestowało

„Czasy się jednak zmieniły, bo obudziło się poczucie prawa w narodach pod panowaniem austrjackiem pozostających i jak widzimy przy budowie nowych kolei, nawet na okupowanych tureckich prowincjach nazwy miejscowe szanowane być muszą, a miasto „Nowy Bazar“ nie wolno było przezwać „Neu Bazar“. Stacja „Nowy Targ“ na mającej się budować linji zakopiańskiej nie otrzyma już nazwy „Neu Markt“. Stacja Oświęcim, którą przed laty nazywano „Ausschwitz“, na żądanie mieszczan utrzymała się przy swej własnej nazwie: i my też nie chcielibyśmy być gorsi od Oświęcimian i praw naszych żądać będziemy, nie zaniedbując żadnych legalnych środków.

„Zastanawia nas i w wysokim stopniu oburza zarządzenie ministerstwa kolei, tak nas krzywdzące. Prosimy tedy W. P. radcę, który jako Polak zawsze dawał dowody swej przychylności krajowi, aby w poczuciu krzywdy, jaką nam centralna władza wiedeńska wyrządziła, opierając się na przytoczonych historycznych datach, oraz na decydującem orzeczeniu Wysokiego Namiestnictwa, a konsekwentnie do wniesionego już dnia 29 lipca 1893 do l. 27.342 przez krakowską dyrekcję projektu zmiany nazwy „Saybusch“ na „Żywiec“, zechciał wpływem swoim wyjednać nam sprawiedliwość. Gdyby zaś środek ten wbrew oczekiwaniu i wierze w zaufanie i wpływ, jakiem p. radca Kolosvary u władz wiedeńskich się cieszy, mimo wszystkiego nie dopisał, wniesiemy energiczny protest do ministerstwa kolejowego, oprzemy się o trybunał administracyjny, a nawet nie zawahamy się prośbą naszą o wymiar sprawiedliwości wnieść przed tron cesarski, ażeby słuszne nasze żądanie uwzględnione zostało“.

Sprawę tę nasz żywiecki korespondent już kilkakrotnie w listach drukowanych w *Głosie Narodu* poruszał. Może nareszcie powyższy głos oburzenia wszystkich mieszkańców Żywca skłoni nowy gabinet do odstąpienia od zamiaru germanizowania stacji Żywiec.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 9 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Opodatkowanie muzycznych utworów. — Z Izby sądowej. — „Polityczne“ szaleństwo.

Wystawa kucharska rozpoczęła w tym roku sezon karnawałowy, który, jak zawsze, zapowiada się świetnie. Wobec tej spodziewanej świetności wiedeńscy kompozytorowie i nakładcy ich utworów, żądają tantjemy ad każdego utworu grywanego w lokalach publicznych. Nasuwa się jednak pytanie, kto będzie płacił za „użycie“ pewnego utworu; właściciele publicznych lokalów nie mają wcale zamiaru przyjąć wniosku kompozytorów, wychodzą bowiem z słusznej zasady, że wynajmują tylko kapele, a nie utwory wchodzące w jej program. Wobec tego w trudnem położeniu są kapelmistrze muzyk, sami bowiem przeważnie są również kompozytorami. „Stowarzyszenie autorów“, które właśnie podało wniosek opodatkowania utworów, znajduje się obecnie w wielkim kłopocie, właściciele bowiem lokalów już teraz kapelom nakazali grać tylko utwory starych kompozytorów, których spadkobiercy nie podzielają zdania wnioskodawców, zdaje się jednak, że i ci cofną swój wniosek, w każdym bowiem razie lepszą jest rzeczą sława bez pieniędzy, niż ani jedno, ani drugie.

Przeciwnego zdania był Max Lauger, który jako żyd, wolał pieniądze; 60 złr. miesięcznie, które pobierał w wiedeńskiem stowarzyszeniu bankowem jako korespondent, nie wystarczały jednak na wesołe życie. A takie życie lubił Lauger; 21-letni młodzian rozbijał się po wyścigach, zawiązał bliższe stosunki z damulkami, słowem bawił się znakomicie. Do zwiększenia swych „dochodów“ pomagał sobie Lauger oszustwem i kradzieżą.

Namówił mianowicie jednego z swych „przyjaciół“, kupca Zygmunta Feyera, do złożenia w instytucji pomienionej przeszło 8.000 złr.; Feyer uczynił to w lutym zeszłego roku. Od tego czasu Lauger, fałszując podpisy swego „przyjaciela“, wybierał z kapitału z początku po kilkadziesiąt, następnie już po kilkaset złr., tak, że w miesiącu sierpniu z kapitału Feyera nic nie pozostało. Sprawę wykryto; złodziej umknął do Niemiec, skąd go po ujęciu sprowadzono do Wiednia. Wczoraj sąd przysięgłych rozsądzał tę sprawę; Langer został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia.

Ciekawy wypadek „politycznego“ szaleństwa wydarzył się u nas wczoraj. Zamieszkała przy *Kumpfgasse* 49 letnia posługaczka Marja Heiberger dostała nagle pomieszania zmysłów w politycznym rodzaju. Nieszczęśliwa opowiadała wszystkim, że od roku 1895 była przyjaciółką i doradczynią byłego premiera hr. Badeniego, któremu przez cały czas pomagała w załatwianiu spraw państwowych. Hr. Badeni, mówiła, byłby dziś jeszcze stał u steru państwa, gdyby był

postępował według jej wskazówek. Ks. Lichtenstein i burmistrz dr Lueger są również według słów posługaczki, jej najlepszymi przyjaciółmi; im też powierzyła ona zarządzanie swym majątkiem, wynoszącym 120.000 złr., z których dwaj ci „przyjaciele“ bez jej wiedzy 20 000 ofiarowali na jubileuszowe uroczystości *Deutschmeistrów*. Za ten hojny dar mianowano ją „chorążynią“ tego wojska. Właśnie w tej sprawie nieszczęśliwa kobieta udała się wczoraj do pałacu prezydenta ministrów Gautscha, służba jednak, poznawszy jej szaleństwo, zawiozła ją na psychiatryczną klinikę.

Baron Glanz były minister handlu w gabinecie Badeniego, który przedtem był szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, powraca na dawne swoje stanowisko i wejdzie znowu jako urzędnik do ministerstwa na którego czele stoi hr. Gołuchowski.

Swój

Część urzędowa.

Awans noworoczny w armji i rezerwie. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29 grudnia z. r. mianowani zostali porucznikami rezerwy: Kadeci zastęp. ofic. i kadeci rez.: (Ciąg dalszy). Edward Nowotny 57 pp. Tarnów; Aleksy Vilaghi 24 b. fj. Trembowla; Gustaw Weil 80 pp. do 15 pp. Lwów; Aladar Petrikovits 30 b. fj. Brody, Teodor Hoffmann 9 p. pion. Kraków, Rozsö Reiter 24 b. fj. Trembowla; T. Stadler 4 b. fj. Kraków; Metody Bauer 17 b. fj. Mosty Wielkie; Karol Cammra 13 b. fj. Bochnia; Ryszard Neugebauer 16 b. fj. Niepołomice; Arnold Jekel 95 pp. Stanisławów; Jakób Kapel 20 pp. Kraków do 95 pp. Stanisławów; Mendel Weisman 9 pp. Przemyśl; Hans Buchbinder 24 pp. Lwów; Jan Maleszyński 40 pp. Jarosław; Fryderyk Reisch 58 pp. Przemyśl; Ludwik Goettinger 9 pp. Przemyśl; Otton Strohal 41 pp. Czerniowce do 95 pp. Stanisławów; A. Schorr recte Senz 30 pp. Lwów; Fryderyk Wechselberger 13 pp. Kraków; Adam Pawłowski 41 pp. do 95 pp. Stanisławów; Franc. Nowak 90 pp. do 89 pp. Jarosław; Karol Czernicki 10 pp. Jarosław; Emil Herz 57 pp. Tarnów; Franc. Switawsky 9 pp. Przemyśl; Zdenko Weinereck 4 b. fj. Kraków, Dyonizy Mutka 30 pp. Lwów; Antoni Kankofer 20 pp, Kraków; Eugenjusz Botezat 41 pp. do 95 pp. Stanisławów; Eljasz Brechner 13 pp. Kraków; Józef Brandmark recte Poritz 95 pp. Stanisławów; Fort. Wachal 56 pp. Kraków; Rud. Fessler 4 b. fj. Kraków; Franc. Proyza 4 b. fj. Kraków; Rudolf Ebert Szubert 9 pp. Przemyśl; Hugo Berger 90 pp. Rzeszów do 89 pp. Jarosław; Saul Feuerstein 80 pp. do 58 pp. Przemyśl; Simon Mannaberg 45 pp. do 24 pp. Lwów; Jan Blaha 40 pp. Jarosław; Jan Novak 55 pp. do 95 pp. Stanisławów; Zygmunt Benedykt 4 b fj. Kraków; Otton Poss lt 10 pp. Jarosław; A. Altman 77 pp. do 9 pp. Przemyśl; E. Petrzilek 45 pp. do 24 pp. Lwów; Józef Broz 36 pp. do 95 pp. Stanisławów; W. Dyk 10 pp. Jarosław; Fr. Schlesinger 55 pp. do 95 pp. Stanisławów; Józef Vlasak 77 pp. do 10 pp. Jarosław; Józ. Kaisler 90 pp. do 89 pp. Jarosław; Józef Wodraska 77 pp. do 10 pp. Jarosław; Rudolf Goldschmidt 77 pp. do 10 pp. Jarosław; Wihelm Siegreich 55 pp. do 95 pp. w Stanisławowie.

(C. d. n.).

Awans styczniowy na kolejach państwowych. Z dniem 1 stycznia awansowali następujący urzędnicy w obrębie galicyjskich dyrekcyj kolei państwowych. (Dokończenie). W klasie IX posunięci zostali o jednę rangę: Müller Stanisław Gródek, Deutsch Gustaw Mszana, Jack Ferd. Psary, Ukrainski Teofil Hrebenów, Bronierski Miecz. Zabłotce, Kłosiewicz Józef Tyśmieniczany, Iwaniszyn Emil Czerniowce, Cięglewicz Wład. Bolechów, Urbański Juljan Lwów, Buchholz Stan. Kraków, Brenner Szymon Chryplin, Swoboda Ant. N. Sącz, Wiszniewski Stan. Krupczyńce, Kniażyński Michał, Swierzyński Michał i Nida Rudolf Kraków, Spatzier Wojc. i Kulczycki Bogumił Kraków, Nowak Jan Stanisławów.

Do klasy X awansowali: Tarnowiecki Kornel w Stanisławowie, Grossmann Stan. w Zagórzu, Sanocki Tomasz w Jaśle, dr Twaróg Feliks w Krems, Trzciński Zygm. Złoczów, Koczyński Z. Wieliczka, Kapellner Tad. Trzciana, Fischer Wil. Ickany, Duzinkiewicz Jan Markowce, Dzierzanowski Zygm. Zwardoń, Redlich Aleks. Mszana dolna, Krzeczowski Karol Sanok, Łysakowski Władysław Lwów, Sosnowski Józef Stróże, Telichowski Ryszard Stanisławow, Kotrba Henr. Delatyn, Heftler Adolf Barszczowice, Matejko Stan. Przeworsk, Turski Adolf Tarnopol, Franz Wład. Przemyśl, Cwierzewicz Jul. Mikołajów, Teśla Mich. Lwów-Podzamcze, Dembowski Leon Zwardoń, Ryś Józef Stróże, Dubsky Norbert Lwów, Chulawski Miecz. Załuż.

Powyższy awans wydało ministerstwo kolejowe. Obecnie nastąpi jeszcze w obrębie poszczególnych dyrekcyj kolejowych posunięcie urzędników IX tej i X-tej rangi o jeden stopień:

Awans niniejszy, najsłabszy od czasu istnienia austr. koleij państwowych, wywołał w sferach urzędników kolejowych niebywałe przygnębienie. Wszyscy wprost z niepokojem patrzą na dalsze rządy ministra Wittека, który w tak dotkliwy dla personalu sposób zainaugurował swą wpływową czynność na wybitnem stanowisku ministra koleij austrjackich.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Dolinie i Husiatynie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 16 lutego. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę pocztmistrza w Bełzie, w pow. sokalskim za kaucją 500 złr. Pobory 1970 złr., termin do 30 bm.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę lustratora majątków gminnych z poborami 900 złr. Termin do 15 b. m. — Sąd powiatowy w Skolem przyjmie natychmiast dwóch pisarzy za wynagrodzeniem 30 złr. — Krajowa Dyrekcja skarbu w dziale służby podatków stałych na posadę radcy w VII, kilku starszych inspektorów podatkowych w VIII, kilku inspektorów w IX i kilku kancelistów w X klasie rangi Termin do 24 bm.

Konkurs rozpisuje magistrat m. Lwowa na posadę adjunkta-mechanika miejskiego urzędu budowniczego z poborami 1700 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. Termin do końca stycznia.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasteczka Jagielnica na posadę sekretarza gminnego z płacą 400 złr. Termin do 31 stycznia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 12 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Honoraty panny, Arkadjusza Papieża i Reinholda.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Czytamy *Czasie* następującą wiadomość: „Skutkiem układów pomiędzy stolicą apostolską a Rosją, utworzono dyecezję odeską, a pierwszym jej biskupem mianowany został ks. biskup Simon“.

Wiadomość to dziwna i z dziwnem przyjmujemy ją uczuciem. O ile utworzenie katolickiej dyecezji odeskiej przyjęte być musi przez wszystkich z niekłamanem zadowoleniem, o tyle fakt, że utworzona ona została tylko dlatego, aby rząd rosyjski mógł postawić na swojem i zatrzymać ks. Simona na przymusowem w Odessie wygnaniu, męsza to zadowolenie z niewypowiedzianym smutkiem.

Ks. biskup Simon miał i ma już swoją dyecezję, od której go przymusem oderwano — i do tej dyecezji powinien był wrócić, jeżeli powaga Watykanu nie ma być zachwiana. To sankcjonowanie pobytu ks. Simona w Odessie przez utworzenie mu tam dyecezji, jest jak gdyby zatwierdzeniem poglądu rządu rosyjskiego, że ks. biskup Simon na dawniejszem swojem stanowisku nie byłby właściwy i że istotnie należało go stamtąd usunąć. A już same pozory słuszności dla takiego komentarza muszą boleśnie dotykać każde polskie i katolickie serce. △

Roman Żelazowski, znakomity tragik lwowski, dzisiaj przyjeżdża do Krakowa i czterokrotnie wystąpi na naszej scenie. Repertuar obejmuje „Nieuczciwych“ Rovetty (nowość), „Ludwika XI“ i „Otella“. Dzięki występom lwowskiego artysty, repertuar nasz ożywi się i z nizin banalności i zaściankowości wejdzie na teren szerszy, światowy. Nie wątpimy, że publiczność która w ostatnich czasach zobojętniała dla sceny narodowej, widząc w niej jedynie trybunę do załatwiania osobistej natury rachunków, z entuzjazmem powita artystę, niosącego wysoko sztandar sztuki polskiej, nie zniżającego się nigdy do cyrkowych wybryków, płaskich konceptów, kochającego „sztukę“, a nie „siebie“.

Żelazowski przyjeżdża wprost z Zagrzebia, gdzie święcił niezwykłe tryumfy. Tamtejsza prasa nie ma słów pochwał i uznania dla znakomitego tragika. Całe szpalty dzienników zapisane są rozbiorami kreacyj Żelazowskiego. Artysta grał Franciszka Moora i Otella. Występy Żelazowskiego u nas rozpoczną się w czwartek t. j. jutro.

* **Inspektor sądownictwa.** Ministerstwo sprawiedliwości powierzyło wiceprezydentowi sądu krajowego w Krakowie p. Jarosławowi Uhr Stebelskiemu nowo utworzony urząd inspektora sądownictwa zachodniej Galicji. Obowiązkiem inspektora jest objeżdżać sądy powiatowe i obwodowe, rewidować je, przekonywać się o prawidłowym toku czynności, a szczególnie o należytem wprowadzeniu w życie nowej procedury. Taki sam urząd ma być utworzony dla wschodniej Galicji. W dniach najbliższych p. Jarosław Uhr-Stebelski złoży swoje dotychczasowe urzędowanie w Krakowie, a dnia 25 b. m. obejmie nowe swoje obowiązki w ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu, skąd robić będzie wycieczki.

* **Jesteśmy upoważnieni** do oświadczenia, że informacje o mowie, jaką miał wypowiedzieć podczas swoich imienin ks. arcybiskup Morawski do duchowieństwa lwowskiego, pomieszczone w *Ruchu katolickim* i powtórzone w *Czasie* — są mylne. Treść mowy ks. arcybiskupa w najważniejszych ustępach została w obu tych dziennikach przeinaczona.

Do litościwych serc zwraca się kaleka Wąsik, przez swoje kalectwo pozbawiony możności zapracowania. Nim stracił nogę był w służbie u starosty w Chrzanowie. Ma najlepsze świadectwa. Datki łaskawe prosimy nadsyłać do naszej Redakcji, lub do ks. M. Kądzioły, Zamek.

Nowe togi sędziowskie pojawiły się po raz pierwszy w Krakowie wczoraj w sądzie krajowym karnym. Trybunał składali: radca Krzepela, jako przewodniczący, pp. radcy Kulawski i Schnitzel, oraz adjunkt p. Federowicz, jako wotanci. Togi wszystkich członków trybunału nie różnią się żadnymi poszczególnymi znakami. Materja togi czarna wełniana i nieco świecąca, wyłogi na klapach oraz wypustki fjoletowe, wreszcie mankiet u szerokiego rękawa jedwabny. Biret kształtu włoskiego. Prokuratorska toga, w której wczoraj pierwszy wystąpił dr Kazimierz Czyszczan, zdobna jest w ponsowy aksamit, ma wygląd weselszy i efektowniejszy. Pierwszy, któremu dane było uzyskać 8 miesięcy ciężkiego więzienia z wyroku w nowych togach był Wincenty Kopeć, zwany także Rabką, czeladnik murarski z Czerwonego Prądnika, za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki.

Kopeć dowiedział się o swoim losie o godzinę później, ponieważ krawiec z togami spóźnił się o godzinę.

Zbliżenie z Czechami na polu handlowem było wczoraj przedmiotem narad „Koła Mieszczańskiego“. Dla zajęcia się sprawą utworzenia syndykatu, któryby praktycznie przeprowadził rzuconą przez posła Silenyiego w Krakowie i podjętą przez pragską Izbę handlową myśl nawiązania handlowych stosunków z Czechami, uchwalił wydział „Koła Mieszczańskiego“ delegować z Koła: pp. prezesa Witalisa Szpakowskiego, radcę miejskiego, Ludwika Halskiego kupca i nauczyciela szkoły przemysłowej, dra Jana Jakubowskiego adwokata krajowego, dra Kazimierza Smolarskiego adwokata krajowego, Wincentego Korneckiego właściciela drukarni i Kazimierza Ehrenberga redaktora *Głosu Narodu*. Komisja ta odrazu zabierze się do dzieła.

* **O żydowieniu szpitala św. Łazarza** pisaliśmy już przed rokiem obszerny artykuł. Obecnie mamy do zanotowania smutne znowu postępowanie naszych władz autonomicznych w tej sprawie. Najnowsza nominacja sekundarjusza w tymże szpitalu przyniosła znów na to stanowisko jednego z naszych najserdeczniejszych. Obecnie więc tak anormalne w naszym szpitalu panują stosunki, że na 13 sekundarjuszy jest 6 żydów. Jeżeli te smutne stosunki w katolickim szpitalu porównamy z ostatniemi nominacjami w tutejszym żydowskim szpitalu, gdzie na 3 nowo utworzone posady mianowano samych żydów (naturalnie zresztą!), to pytamy się Wydziału krajowego, który jest władzą przełożoną szpitala św. Łazarza i nadaje w nim wszelkie posady, jakoteż dyrektora tegoż szpitala, od którego pochodzą wnioski co do nominacji, gdzie nasi młodzi katolicy lekarze mają się podziewać? W katolickim szpitalu dostają posady żydzi, w żydowskim naturalnie także żydzi — więc gdzie mają iść? muzułmańskiego szpitala przecież jeszcze u nas nie ma!

Na teraz ograniczamy się do tej krótkiej wzmianki, wkrótce jednak obszernie tę sprawę omówimy, a szczegóły jej i powody są nader ciekawe.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie nadzwyczajne posiedzenie jutre t. j. w środę dnia 12 stycznia o godz. 6-tej wieczorem w Collegium Novum w sali Śniadeckich.

* **Strejk w szkole przemysłowej.** P. Rottter, dyrektor tutejszej w. szkoły przemysłowej, o którym pisaliśmy niedawno, że zaczepił niesłusznie katechetów, który występuje jako reformator wszystkiego i wszystkich, zaniedbał to, co mu najbardziej na sercu leżeć powinno, to jest swoją własną szkołę. Musi tam nie dobrze się dziać, kiedy przyszło do ogólnego strejku między uczniami tejże szkoły, strejku który ostatecznie nie został całkiem zażegnany. Nie wchodzimy narazie w bliższe wyjaśnienie tej sprawy, nadmieniamy tylko, że p. Rotter zamiast szukać laurów na wszech polach „pracy i walki“, powinien przedewszystkiem pilnować najbliższych swoich spraw, a to tem bardziej, że szkoła przemysłowa jest w dzisiejszej walce z żydami koniecznie potrzebna i może społeczeństwu chrześcijańskiemu znaczne oddać usługi.

Kto wie, czy właśnie nauka religji i ćwiczenia religijne, których p. Rotter tak się boi, nie przyczyniłyby się do pomyślniejszego rozwoju tejże szkoły?

Katolicyzm i Sejm Nasz Sejm chyba nie ze względu na Piepesa-Poratyńskiego dał się uprzedzić Sejmowi morawskiemu w katolickiej manifestacji. W Sejmie morawskim mianowicie poseł ksiądz Sefżik postawił wniosek nagły, według którego Sejm upoważnił prezydjum, aby przesłało adres gratulacyjny Leonowi XIII z powodu Jego djamentowego kapłańskiego jubileuszu. Wniosek ten został znaczną większością uchwalony a marszałek oświadczył, iż miłe polecenie z radością natychmiast wykona. We Lwowie nikt o czemś podobnym nie pomyślał, aby nie drażnić uczuć religijnych czcigodnych posłów „mojżeszowego wyznania“.

Obchody Mickiewiczowskie. Celem uczczenia stuletniej rocznicy urodzin A. Mickiewicza, komitet lwowski przygotował już w zarysie program uroczystości pamiątkowych, a mianowicie: W sobotę dnia 21 maja b. r. wieczorem zebranie inauguracyjne, które zagai prof. Małecki, nastąpi kantata Paderewskiego do słów Tetmajera, wykonana przez 200 śpiewaków i 40 członków kapeli. Zebranie zakończy się odczytem prof. Pilata o Mickiewiczu. — Dnia 22 maja przed południem uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze łacińskiej, następnie pochód publiczny ku gmachowi sejmowemu, gdzie z trybuny pod gołem niebem przemawiać będą: marszałek krajowy, prezydent miasta, reprezentanci: Kółka mickiewiczowskiego, Towarzystwa dziennikarzy, stanu rękodzielniczego, włościańskiego i uczącej się młodzieży. Po przemówieniach odśpiewanie kantaty. — Po południu odczyty w „Skale“, „Gwieździe“, „Sokole“ i w szkołach: św. Anny, Elżbiety, św. Marcina, św. Antoniego i Konarskiego. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, pochód z pochodniami i iluminacja miasta. W dniu tym zostanie też zawiązany komitet dla budowy pomnika Mickiewiczowskiego we Lwo-

wie. Następne sześć dni, t. j. od 23 do 28 maja, stanowić będą t. zw. „tydzień mickiewiczowski“ i będą wypełnione odczytami i obchodami w Stowarzyszeniach. W okresie tym odbędzie się we Lwowie zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a w Krakowie Towarzystwa pedagogicznego. Oba stowarzyszenia wyszlą na trumnę wieszcza wieńce. Stosowne publikacje pamiątkowe przygotowują: Towarzystwo pedagogiczne i „Macierz polska“, zaś komitet obchodowy wyda dwa pamiątkowe medale.

Z Warszawy piszą do nas: Dzisiejszy *Warszawskij Dn.* ogłasza dymisję prezesa teatrów rządowych Andrejewa. Urząd ten pełni obecnie jenerał major Iwanow, zarazem zarządzający pałacami cesarskimi w Warszawie. Wiadomość powyższą w sferach bliżej teatru stojących przyjęto przychylnie. A no, *vederemo*. — Raniony w pojedynku, o którym wam pisałem, a który się odbył na torze wyścigowym w Warszawie dnia 7-go grudnia r. z., Włodzimierz Wydżga, zmarł wczoraj o godzinie 4-tej po północy (przeciwnikiem jego był Zygm. margr. Wielopolski). Nieszczęśliwy młodzieniec (ś. p. Wydżga liczył lat 25), przed dziesięcioma dniami (31 grudnia) poddał się operacji, dokonanej w celu wyjęcia kuli, która uwięzła była tuż przy kości pacierzowej u samej jej podstawy. W ciągu swej choroby ś. p. Wydżga po dwakroć spowiadał się: raz niezwłocznie w dniu odniesienia rany, a drugi raz w dniach ostatnich. Zwłoki mają być przewiezione do grobu rodzinnego w Moniatyczach (w gub. lubelskiej). Śmierć młodego człowieka wywoła w całej Warszawie nadzwyczaj przykre wrażenie. — „Goplana“ Żeleńskiego, odśpiewana w operze tutejszej, doznała jak najlepszego przyjęcia. Wystawa wspaniała, wykonanie bardzo dobre. Entuzjazm publiczności nie codzienny. Na cześć Żeleńskiego, odbyło się już kilka rautów muzycznych. Wszędzie panował nastrój serdeczny. Twórcy „Goplany“ między innymi wręczono srebrny wieniec od pań wielbicielek. — Koncert Loli Beeth choć zgromadził liczną publiczność, moralnie zrobił *fiasco*. Głos artystki jest zimny i nie przemawia do słuchaczów. Krytyka i publiczność doznały rozczarowania. Artystce nadto zarzucają niewyraźną dykcję i nie zawsze czystą intonację. — Znakomita autorka „Nad Niemnem“ bawiła dni kilka w Łodzi. Owacyj było sporo, nawet postępowe żydówki wystąpiły z bukietem, na szarfach którego widniał arogancki napis: „Elizie Orzeszkowej, chlubie polskich kobiet — polki(!!) współplemieniczki Mejera“. — Zmarła tu Marja del Campo Scipio, przeżywszy lat 48.

* **Kradzież.** W poczekalni dworca Wschodniego w Budapeszcie skradziono jakiemuś powracającemu z Włoch kupcowi pugilares z 11.000 franków. Podejrzanymi są dwaj młodzi ludzie, którzy wyjechali w stronę Wielkiego Waradyna i wysiedli na jednej z pomniejszych stacyj.

* **Rosa Benkö,** przyjaciółka króla Aleksandra serbskiego, wypuszczona już została ze szpitala wiedeńskiego i powróciła do Budapesztu. Tu ją jednak aresztowano, ponieważ bawi tu ojciec króla Aleksandra, czcigodny Milan, obecnie *generalisimus* armji serbskiej. *Genaralisimus* na razie zamiast wojen, wygrywa... w karty w Narodowem Kasynie. Stamtąd Milan jedzie do Wiednia, ażeby rozwiązać swój dwór, jaki utrzymywał w stolicy Austrji.

Uczta dla Apolinarego Jaworskiego.

Lwów d. 11 stycznia.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Dziś wieczorem w sali Kasyna miejskiego zgromadziło się grono około 100 posłów sejmowych i do Rady państwa, bawiących we Lwowie, celem podjęcia prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego bankietem. Nadto przybyli zaproszeni: arcybiskup Issakowicz, wiceprezydenci Tchórznicki i Korytowski, prezes tow. kred. ziemskiego Kraiński itd. P. Jaworski siedział pomiędzy namiestnikiem ks. Sanguszką i arcybiskupem ks. Issakowiczem, naprzeciw solenizanta zajął miejsce marszałek Badeni.

Kiedy napełniono kielichy szampanem, powstał hr. **Badeni** i wzniósł toast następujący:

„Niejednokrotnie już posłowie Sejmowi i posłowie do Rady państwa zgromadzali się przy wspólnej uczcie w tym samym, co dziś celu. Dziś więc ponowić tylko możemy, gdyby to być mogło, cieplejszem jeszcze sercem, wyraz tych cennych uczuć uznania, czci i zaufania, jakie my, a wraz z nami kraj cały żywi dla prezesa Koła Apolinarego Jaworskiego,

Ile razy z niepokojem śledziliśmy bieg wypadków w wewnętrznej polityce państwa, widzieliśmy zawsze z wdzięcznością, że Koło polskie ma w trudnych warunkach w osobie swego prezesa wypróbowanego przewodnika, który je prowadzi drogami zawsze zgodnemi z dobrem państwa i kraju, z naszą godnością narodową i z naszemi politycznemi i parlamentarnemi tradycjami.

Do tych tradycyj należy w pierwszym rzędzie zgodność i solidarność Koła z Sejmem, której Ty byłeś zawsze najdzielniejszym przedstawicielem; do nich należy także z pewnością umiarkowanie, którego byłeś zawsze rzecznikiem; chęć łagodzenia sprzeczności i usuwania trudności, które tamują ekonomiczny rozwój państwa, a tem samem i krajów.

Z zadowoleniem widzieliśmy Koło polskie w ostatniej sesji w parlamentarnym sojuszu **jedynie zdrowym i naturalnym**, którego podstawą w przeszłości, a warunkiem trwałości i powodzenia w przyszłości jest zgodność zasad i celów, troskliwe pielęgnowanie tego, co łączy i zbliża, a unikanie tego, co dzieli i różni, a nakoniec to, co dziś tak rzadkie i tak niemodne i co może nie daje głośnych zwycięstw, nie zaspokaja ambicji jednostek i stronnictw, lecz zapewnia trwałe powodzenie, t, j. cierpliwość i umiarkowanie. (Oklaski).

Posłowie sejmowi korzystają z radością z dzisiejszej sposobności, by raz jeszcze z naciskiem podnieść, że Koło polskie stanowiskiem, jakie w ostatniej sesji zajęło, najsilniej i najwymowniej solidarność z Sejmem stwierdziło. Zechciej Ekscelencjo od twych sejmowych kolegów przyjąć ponowny wyraz głębokiej wdzięczności, a zarazem zapewnienie, że pragniemy wszyscy widzieć cię jaknajdłużej na stanowisku prezesa Koła, na którem możesz zawsze liczyć na nasze szczere i czynne poparcie. Uczuć tych wyrazem niech będzie toast: prezes Koła Apolinary Jaworski niech żyje! (Huczne oklaski).

Prezes Jaworski odpowiedział na powyższy toast w następujący sposób:

Najserdeczniejsze moje podziękowanie raczcie przyjąć Szan. panowie i koledzy. Nie mam słów, by wyrazić ci podziękę, dostojny mój marszałku, za tak zaszczytne, a niezasłużone uznanie, za tak łaskawą ocenę działalności Koła. Raczycie mnie; jabym pragnął tej chwili inny nadać charakter, pragnąłbym, a sądzę, że się nie sprzeciwicie, dać tej chwili znamię: **Sejm krajowy podejmuje Koło polskie.**

Jak już nasz marszałek powiedział, Koło polskie, to tylko gałęź narodowego drzewa: ono z niem żyje i czuje — od macierzystego pnia oderwane, marnieje i ginie. I dlatego, panowie, gwiazdą przewodnią działalności Koła była i będzie łączność i solidarność z Sejmem. (Brawa). Oprócz tego Koło inne ma zadanie, inne cele: łączność z Sejmem, dbałość o dobro państwa i kraju, oraz zrozumienie i współczucie **dla praw innych narodów**, mianowicie tych, **co te same mają potrzeby jak my.**

Temu współczuciu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz i w przemówieniach programowych i w enuncjacjach publicznych, a dawaliśmy go tem, że pragniemy, by pod sztandarem samorządu, równouprawnienia sprawiedliwego wszystkich królestw i krajów (brawo) i zamieszkujących je narodów one się rozwijać mogły ku pożytkowi własnemu, państwa i jego potęgi.

Ale jak to Marszałek już powiedział, nie dość na tem: i umiarkowania nam potrzeba. Tak jest, umiarkowania — ono jest jednym z głównych i koniecznych warunków naszego bytu politycznego. Bo i któż zaprzeczy wielkiego znaczenia żywiołowi niemieckiemu i u dworu i w centralnym rządzie i w armji i w sztuce i w nauce? Ale, właśnie uznając to, pilnie strzedz się powinniśmy i **odeprzeć wszelkie pochopy do jakiegoś samowładztwa, którego my nigdy przenigdy nieznieściemy.** (Burzliwe oklaski i brawa).

Z drugiej zaś strony silnie oprzeć się nam należy wszelkim mrzonkom jakiegoś panslawizmu, bo tak jedno jak i drugie, w ostatecznych swych konsekwencjach doprowadzić może do walki ras, zgubnej dla państwa i życia narodowego wogóle. (Brawa i oklaski).

A oprócz tego — uczciwość polityczna. (Brawa). Ta nakazuje nam przy tej chorągwi, którąśmy rozwinęli, stać niezłomnie i wytrwale, nie być chorągiewką, lecz chorągwią i skoro uznaliśmy coś za słuszne i sprawiedliwe, popierać to i bronić ile nam sił starczy. (Brawo). Pokoju pragniemy w interesie dobra ogólnego i dlatego w tej właśnie chwili uwaga nasza wytężona na to wszystko, co się dziać będzie w sejmie czeskim. Oby tam wypadki rozwikłały się nie pod szałem namiętności, nie pod presją agitacji skrajnej, ale pod wpływem rozwagi i po wzajemnem obustronnem wyrozumieniu. Bo jak rzekłem, idzie tu o państwo, którego wysokie mocarstwowe stanowisko zawsze utrzymać a do skonsolidowania stosunków wewnętrznych jego dopomódz było i pozostanie naszem zadaniem“.

Dalszy ciąg sprawozdania z lwowskiego bankietu, ze względu na spóźnioną porę i szczupłość miejsca, odłożyć musimy do dnia jutrzejszego.

HUMOR

Obiecujące.

Przed hotelem Krakowskim handlarz psów częstuje przechodniów swoim towarem.

— Niech pan tego pudla kupi. Bardzo wierny.

— Czy doprawdy taki wierny.

— Czy wierny? Cztery razy go sprzedawałem i cztery razy do mnie powracał!...

Stypendja.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Lwów dnia 11 grudnia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu nadał Wydział krajowy następujące stypendja:

Uniwersytet Jagielloński. Wydział prawny. Władysław Studziński z 1 roku otrzymał stypendjum szlacheckie z fundacji Barczewskiego w kwocie 300 złr.; St. Spitzer (1 r.) z fund. Petryczyna 200 złr.;) Jan Wolf (4 r.) z fund. Petryczyna 200 złr.; Bron. Krzyżanowski (1 r.) z szlach. fund. Zawadzkiego 210 złr.; Jan Urbański (1 r.) z fund. Spadwińskiego 170 złr.; Wład. Ludw. Drzygiewicz z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct.; Miecz. Rożański (4 r.) szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.

Wydział medyczny: Ant. Jan Czajkowski (5 r.) z fund. Czajkowskiego 300 złr.; St. Mostowski (1 r); Teofil Sokalski (5 r.); Adam Wawrzyniec, Konrad Łobaczewski (5 r.) i Adam Stefan Fonferko (5 r.) wszyscy z fund. Barczewskiego po 300 złr.; St. Michał Gulski (4 r.); Wojciech Stankiewicz (5 r.); Jan Kazimierz Strycharski (5 r.); Miecz. Ignacy Staszewski (2 r.) wszyscy z fund. Petryczyna po 200 złr.; Tad. Fr. Mikołaj Pisarski (1 r.) z fund. Żurakowskiego 210 złr.; Erwin Mięsowicz (4 r.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Marjan Tempka (2 r.) z fund. Petryczyna 125 złr.

Wydział filozoficzny: Tad. Sinko (2 r.) z fund. Barczewskiego 300 złr.; Wojciech Hadała (4 r.); Jan Jakóbiec (2 r.); Wojciech Janczy (3 r.); Antoni Lekszycki 1 r. z fundacji Petryczyna po 200 złr.; Jan Sierosławski (1 r.) z fund. Siemianowskich 200 złr.; Kazim. Roman Wojciechowski (2 r.) z fund. Petryczyna 125 złr.; Jan Marjan Jarosz (1 r.) z fund. Petryczyna 125 złr.

Uniwersytet lwowski. Wydział prawniczy St. Kosieradzki (2 r.) z fund. famil. Wierzbickiego 350 złr.; Zygm. Gargas (4 r.) z fund. Barczewskiego 300 złr.; Zdz. Wiktor Słowikowski (4 r.) z fund. Niezabitowskiej 500 złr.; Wiktor Ludw. Osuchowski (1 r.) z fund. szlach. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; St. Batycki (4 r.) z fund. Bazylewicz-Towarnickiego 200 złr.; Kazim. Terlikowski (3 r.) z fund. Żurakowskiego 167 złr. 50 ct.; Henryk Kułakowski, Marjan Wład. Szancer, Karol Mikołaj Kowalski i Antoni Marcin Müller, wszyscy z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.; Juljusz Dunikowski (1 r.) i Aleksander Lissowski (2 r.) z fund. szlach. Żalchockiego po 115 złr. 50 ct. Antoni Kaliszczak (2 r.) z fund. ks. Skibińskiego 100 zł.

Wydział medyczny: Bron Paklikowski (4 r.) i Jan Szczepański (4 r.) z fund. Barczewskiego po 300 złr.; Karol Jakubowski (3 r.) z fund. Siemianowskich 200 złr.; Jan Puzdrowski (2 r.) z fund. szlach. Potockiego 157 50 ct.; Henryk Mańkowski; (5 r.), Aleksander Grabowski (3 r.), St. Ruksel (3 r.) i Włodz. Winc. Podlacha (3 r.) wszyscy z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.; Włodz. Lenkiewicz z fund. famil. Laskowskich 200 złr.; Bron. Wilh. Marjan Bandrowski (1 r.) z fund. szlach. Russjana 210 złr.; Wincenty Stefan Samolewicz (1 r.) z fund. Głowińskiego 210 złr.

Politechnika lwowska: Kazim Szumborski (2 r) z fund. Barczewskiego 250 złr.; Karol Michał Wątorek (5 r.) z fund. Niezabitowskiego 500 złr.; Jerzy Fr. Jasiński (1 r.) z fund. szlach. Potockiego 210 złr.; Kazimierz Górski (4 r.) i Michał Zyniuk (4 r.) z fund. Żurakowskiego po 210 złr.; Wład. Wolski (1 r.) z fund. Siemianowskich 200 złr.; Wiktor Pirgo (1 r) z fund. Głowińskiego 210 złr.; Witold Manasterski (3 r.) z fund. szlach. Zawadzkiego 157 złr. 50 ct.; Tad. Obmiński (1 r.) z fund. famil. Głowińskiego 210 złr; St. Witold Melchert (1 r.) z fund. famil. Materyńskiego 157 złr. 50 ct; St. Rogus (3 r.), Karol Ant. Gilowski (3 r.) i Kazim. Ryszard Straszewski z fund Głowińskiego.

Gimnazja:

Bochnia: Bol. Kasper Kazior (4 kl.) z fund. Tarnowskiego 116 złr.; Marjan Gójski (7 kl.) z fund. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.; Jan Łanocha (8 kl.) z fund. ks. Skibińskiego 100 złr.

Brody: Sabin Kustynowicz (2 kl.) z fund. fam. br. Lewickiego 100 złr.; Jerzy Jan Janiszewski (1 kl. przygot.) z fund. famil. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Roman Jaworski (5 kl.) z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct.

Brzeżany: Szuje Sternberg (6 kl.) z fund. fam. Biera 186 złr.; Włodz. Baczyński (8 kl.) z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct.

Buczacz: Romuald Bron, Chymiakowski (2 kl.) z fund. Pukalskiego 100 złr.

Chyrów: Wład Fr. Ant. Rylski (6 kl.) z fund. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Drohobycz: Michał Rechowicz (8 kl.) z fund, zakordonowej 157 złr. 50 ct.

Jarosław: Józef Skowronek (4 kl.) z fund. rady miejskiej 60 złr.; Marjan Gustaw Trembicki (8 kl.) z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct.

Jasło: Edmund Bohaczek (1 kl.) z fund. fam. Olszewskich 140 złr.; Jan Stepek (8 kl.) z fund

zakordonowej 157 złr. 50 ct.; Marjan Rzuchowski (6 kl.) z fund. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.

Kołomyja: Tad. Szymonowicz (2 kl.) z fund. famil. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Witold Rybczyński (7 kl.) z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct.; Bolesł. Eugen. Jarosiński (4 kl.) z fund. Poznańskiego 150 złr.

Kraków: Gimnaz. św. Anny: Marcin Korotkiewicz (2 kl.) z fund. famil. Zurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Józef Koschek (5 kl.), Tad. Gajczak (7 kl.), Michał Bobek (5 kl.), Lesław Józef Boroński (2 kl.) wszyscy z fundacji Petryczyna po 150 złr.; January Korytowski (6 kl.) z fund. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Gimnaz. św. Jacka: Leon Pilecki (6 kl.) z fund. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Stanisław Lambert Błachociński (8 kl.), Adam Józef Wandasiewicz (8 kl.) obaj z fund. Poznańskiego po 150 złr. Gimnaz. III: Stefan Starzyński (8 kl.) z fund. famil. Zurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Miecz. Skąpski (4 kl), St. Hajduk (3 kl.) obaj z fund. Pukalskiego po 100 złr.

Lwów, Gimn. ruskie: Stefan Hanuszczak (7 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., gimn. niemieckie: Edmund Janusz Groblewski (5 kl.) z fund. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.; gimn. Franciszka Józefa: Marjan Lipiński (7 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Wiktor Osiecki (8 kl.) z fund. Tarnowskiego 116 złr.; Tad. Hoszard (2 kl.) z fund. Skibińskiego 100 złr.; gimn. IV.: Rudolf Kubes (7 kl) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.: gimn. V.: Gerard Doskocz (8 kl.) i Aleks. Mełeń (6 kl.) obaj z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.; Czesław Lekczyński (3 kl.) z fund. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.

Nowy Sącz: Bol. Krelski (8 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; St. Stroński (6 kl.) z fund. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.

Podgórze: St. Dumkowski (6 kl.) z fund. szl. Potockiego 157 złr. 50 ct.

Przemyśl: gimn. polskie: Emil Józef Stąpor (6 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; gimn. ruskie: Jan Bryk (8 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Sambor: Paweł Lentowicz (5 kl.) z fund. fam. Artymowicza 45 złr.; Tomasz Gunia (2 kl.) z fund. fam. ks. Popkiewicza 100 złr.; Zygm. Szkodziński (8 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Sanok: Wawrz. Materniak (5 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Stanisławów. Platon Łuszpiński (5 kl.) z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Józef Chmiel (4 kl. Stanisławowska) 50 złr.

Stryj. Stefan Chrzanowski (3 kl.) z fund. szl. Potockiego 157 złr. 50 ct.; St. Skwirzyński (5 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Tarnopol: Bol. Srokowski (8 kl.) i Bazyli Chisowski (8 kl.) obaj z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.

Tarnów: Herculan Józef Weigt (7 kl.) i Stefan Wilhelm Zapała (6 kl.) obaj z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Złoczów: Wojciech Sołtowski (3 kl) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoły realne. Kraków: Karol Józef Sapecki (2 kl.) z fund. fam. Laskowskich 150 złr. **Lwów**: Bol. Tołoczko (5 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.. **Stanisławów**: Czesław Gołkowski (7 kl.) z fund. fam Englowej 200 złr.; Sofron Jan Tyszecki (5 kl.) z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: Tadeusz Aleksander Breyer (rzeźba) z fundacyj Dra Urbańskiego 600 złr.

Szkoła przemysłowa w Krakowie: Karol Skawiński (4 r.), Fr, Chudoba (4 r.), Julian Janowski (3 r.). Bohdan Łoziński (3 r.), Tadeusz Machniewicz (2 r.) wszyscy z fundacyj Petryczyna po 200 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Konrad Łuszczewski. Czesław Hincz, Jakób Andrzejewski, Stefan Ludwik Kantorek, Fr. Józef Miecz. Pietczak, Zygm. Seweryn Trzciński, Edward Kałużyński wszyscy z fundacyj Petryczyna po 125 złr.

Seminarja nauczycielskie: męskie w Rzeszowie: Antoni Cichoń (2 r.) z fund. fam. Saramy 120 złr.; żeńskie Kraków: Karolina Nowotna (2 r.) z fund. fam. Laskowskich 150 złr.

Gimnazjum polskie w Cieszynie: Ignacy Żagan (3 kl,) z fund. Pukalskiego 100 złr.

Lwów 12 stycznia (rano). W powyższym wykazie opuszczono przez pomyłkę kilka nazwisk. Mianowicie oprócz już wymienionych kandydatów otrzymali: **Uniwersytet lwowski, wydział filozoficzny**: Zygmunt Batowski 4 r. otrzymał stypendjum z fundacji Głowińskiego w kwocie 157 złr. 50 ct.; na **politechnice lwowskiej**: Wincenty Paroż 3 r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; **Gimnazjum jarosławskiem**: Józ. Mizerski 2 kl. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; **V. gimnazjum lwowskie**: Włodzimierz Czepelski 6 kl. z fund. Głowińskiego 157 złr. i 50 ct; **gimnazjum tarnowskie**: St. St. Gładysiewicz 4 kl. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Wilhelm Wiatr 5 kl. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lubiana 11 stycznia (w południe). Ukazały się tutaj tablice z nazwami ulic w języku niemieckim i słoweńskim, podczas gdy dotąd wypisane na nich były tylko nazwy słoweńskie. (Era Gautscha! *Przyp. Red.*)

Berlin 11 stycznia (w poł.) *Nordd. Allg Ztg.* donosi: Kontrakt dzierżawy między państwem niemieckiem i Chinami dotyczący Kiau-Czau zawarty został na 99 lat.

Kolonia 11 stycznia (w południe). *Köln. Ztg.* donosi, że rząd angielski pod naciskiem opinii publicznej, skłania się coraz bardziej ku formalnemu udzieleniu rządowi chińskiemu bezpośredniej pożyczki państwowej. Starania rosyjskie, by pożyczkę przeprowadzić w Berlinie, rozbiły się o to, że wielkie berlińskie grupy finansowe warunkowały swój udział tem, by pożyczka ta w przeciwieństwie do pożyczki rosyjsko-chińskiej miała charakter międzynarodowy.

Petersburg 11 stycznia (w południe). *Peters. Wiedom* donoszą o projekcie przeniesienia wszystkich władz gubernjalnych z Chersoniu do Odessy i nazwania gubernji chersońskiej odesską.

Petersburg 11 stycznia (w południe). Wczoraj o godzinie 8-ej minut 20 rano zmarł minister oświaty hr. Delianow.

Paryż 11 stycznia (w południe). Rząd francuski zamierza zbudować kolej z Tonkinu aż w głąb prowincji chińskiej Yünnan. Na czele misji topograficznej stoi pułkownik Pennequin.

Montevideo 11 stycznia (w południe). Juan Luis Cuestas pełniący od dnia 25 sierpnia 1897 r. zastępczo funkcje prezydenta Urugwaju ogłosił się dyktatorem. Z tego powodu spodziewane są rozruchy w kraju.

Bregencja 11 stycznia (w południe). Szef krajowy Rhomberg, zagajając wczoraj Sejm, omawiał położenie kraju, namiętnie piętnując obstrukcję i postępowanie partji narodowo-niemieckiej, których nazwał zdrajcami, zdążającymi do rozerwania Austrji Imieniem kraju wyparł się następnie wszelkiej łączności z owymi ludźmi. Mowa jego wywarła ogromne wrażenie.

Rzym 11 stycznia (w południe). *Italie* zapewnia, że w „wysokich" sferach włoskich uważają związek angielsko-japoński w sprawie chińskiej za fakt spełniony. Anglja i Japonja żądają jakoby od Chin układu, któryby był jednoznaczny z układami zawartemi z Rosją i Niemcami, i mają podobno nadzieję przeprowadzenia tego pokojowo.

Berno 12 stycznia (rano). Sejm jednogłośnie przyjął wniosek o zniesienie obrotu mlewem z Węgrami.

Praga 12 stycznia (rano). Kilka dzienników ogłasza paryską korespondencę, według której przy instalacji nowego prezesa „Institute de France" przyszło w Paryżu do owacji na cześć narodu czeskiego. Przy objedzie na którym był obecny znakomity malarz czeski Brozik, wzniósł Lamoureux, były dyrektor sztuk pięknych, toast na cześć i powodzenie szlachetnego czeskiego narodu. Całe towarzystwo oklaskiwało z zapałem ten toast i gorącą Brozikowi zgotowało owację.

Wiedeń 12 stycznia (rano). Na wczorajszym balu dworskim cesarz w rozmowie z Palffym i Randą wyraził zadowolenie z powodu spokojnego rozpoczęcia się obrad Sejmu czeskiego.

Insbruck 12 stycznia (rano). Posłowie Grabmayer i towarzysze przedłożyli w Sejmie wniosek o cofnięcie rozporządzeń językowych.

Graz 12 stycznia (rano). Narodowo niemiecki poseł Walz zażądał odroczenia wyborów komisyjnych do następnego posiedzenia. Żądanie swoje motywował tem, iż on i jego przyjaciele nie chcą zasiadać w komisjach z posłami katolicko konserwatywnymi, którzy w Radzie państwa głosowali za wnioskiem Falkenhayna. Wniosek upadł.

Salcburg 12 stycznia (rano). W Sejmie postawiony został wniosek, podpisany przez 12 posłów postępowych i niemiecko-konserwatywnych, domagający się od rządu cofnięcia rozporządzeń językowych i stanowczego potępienia tendencji, mającej na celu rozszerzenie kompetencji Sejmów.

Berlin 12 stycznia (rano). Orędzie królewskie przy otwarciu Sejmu pruskiego zapowiada ustawę o kontroli nad gospodarką państwową, o zniesieniu kaucji urzędniczej, o polepszeniu bytu duchowieństwa i o podwyższeniu funduszu kolonizacyjnego dla księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich.

Berlin 12 stycznia (rano). *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Kontrakt dzierżawy w sprawie zatoki Kiao-Czau zawarty został między Niemcami a Chinami na przeciąg 99 lat.

Berlin 12 stycznia (rano). *Nordd. Allg. Ztg.* donosi o projekcie utworzenia konsulatu niemieckiego w Pradze.

Paryż 12 stycznia (rano). Brisson został ponownie wybrany prezesem Izby.

Londyn 12 stycznia (rano). W mowie, wypowiedzianej w Manchester. oświadczył Balfour, że interesy Anglji w Chinach są natury czysto handlowej, nie zaś terytorjalnej. Żądając wolności w handlu chińskim, Anglja nie czyni tego dla siebie, ale równomiernie dla całego świata.

Londyn 12 stycznia (rano). Dzienniki tutejsze donoszą, że między Rosją a Anglją przyszło do porozumienia i układów w sprawie chińskiej.

Proces Esterhazego.

(Telegramy własne „Głosu Narodu").

Paryż dnia 11 stycznia (w poł.). Esterhazy opowiadał przed trybunałem tajemniczą historję o zawoalowanej damie, która uprzedziła go o kampanji jaką prowadzić ma przeciw niemu pułkownik Piquart. Z damą tą cztery razy miał Esterhazy *rendez-vous*. Esterhazy uwiadomił o przestrodze jaką otrzymał ministra wojny i prezydenta Rzeczypospolitej. Kto jest ta dama. Esterhazy nie wie i nie mógł się dowiedzieć. W roku 1893 kolega Esterhazego kapitan Brault prosił go listownie o historyczne notatki o udziale Esterhazego-ojca w wojnie krymskiej. Esterhazy odesłał te notatki według wskazanego adresu do mieszkania na ulicy Chateaudun. Na ulicy Chateaudun mieszka także teść Dreyfusa. Kapitan Brault wypiera się stanowczo jakoby kiedykolwiek pisał do Esterhazego.

Prezydent: „Pułkownik Picquart obwinia pana z powodu pewnej karty pochodzącej od podejrzanej osoby, w której żądają od Pana dalszych wojskowych informacyj w „wiadomej kwestji". W karcie tej jest napisane: „Proszę mi dać pisemne przedstawienie rzeczy, bez którego nie mogę kontynuować stosunków z domem Rei".

Esterhazy twierdzi, że karta jest sfałszowana. Picquart robił bez niczyjego upoważnienia rewizję u Esterhazego, włamawszy się do jego mieszkania w jego nieobecności. Esterhazy zaprzecza temu jakoby ajent policji Soufrain był na jego usługach, akoby pisał listy znalezione u pani Boulancy i jakoby pisał listy z pogróżkami do Dreyfusów.

Mathien Dreyfus jako świadek został zaprzysiężony. Zeznania Dreyfusa nie przynoszące nic istotnego przyjmowane są na sali drwiącym śmiechem. Adw. Tezenas wykazuje, że Dreyfus wydaje krocie na proces Esterhazego.

Scheurer-Kestner, również zaprzysiężony, ciągle chce udowadniać że Dreyfus był niewinny za co go przewodniczący przywołuje do porządku. Scheurer-Kestner powołuje się, że tego samego przekonania co on, jest wiceszef jeneralnego sztabu jen. Gonse. Scheurer-Kestner jest tak wzruszony, że nie może mówić.

Z zeznań majora Weila okazuje się, że w sprawę przeciwko Esterhazemu wmięszany jest wielki rabin Zadoc-Khan. Wyrok zapadnie we środę.

Paryż 11 stycznia (w południe). Będzie nowy proces w sprawie Dreyfusa. Pułkownik Paty du Clam, sędzia śledczy w sprawie Dreyfusa, wytoczy skargi o potwarz kilku żydom, posądzającym go o świadome działanie na zgubę Dreyfusa.

Paryż 11 stycznia (w południe). Esterhazy przy przesłuchaniu wypiera się wszelkiej winy. *Bordereau* nie pisał. Picquart napadł go w domu i list pewien gwałtem mu wydarł. Świadek Mathieu Dreyfus stanowczo twierdzi, że Esterhazy pisał *bordereau.* Właściciel pomieszkania, w którem zamieszkiwała metresa Esterhazego, zeznaje, iż żądała ona rozwiązania kontraktu, gdyż Esterhazy nosi się z zamiarami samobójczymi. Dama owa jednak wypiera się tego nawet po konfrontacji. Poczem nastąpiła rozprawa tajna, w której przesłuchano pułk. Picqurta.

Paryż 12 stycznia (rano). *Siecle* żąda od Bertillona powtórzenia rozmowy swojej z Ives Guyot, w której wyraził się, że później powstały w nim skrupuły z powodu wydanego przeciw Dreyfusowi orzeczenia o rękopisie „bordereau", wskutek czego sam domagał się orzeczenia dalszych znawców. Bertillon przyznaje, że charakter pisma Dreyfusa wykazuje pewne nachylenie ku stronie prawej. którego w „bordereau" nie ma, sądzi jednak, że właśnie w tym kierunku charakter pisma rozmyślnie został zmieniony.

Przy wyjściu z sądu zawołał pułkownik Picquart ironicznie do sprawozdawców: „Dzisiaj jestem jeszcze wolny", czem dał do zrozumienia, że oczekuje swojego uwięzienia po procesie.

Paryż 12 stycznia (rano). Przesłuchania przerwano w południe, naznaczając dalszy ciąg na godzinę 2 po południu.

Paryż 12 stycznia (rano). Jak zapewniają, pułkownik Picquart zeznawał dalej a konfrontacja z jenerałem Gonse miała być bardzo sensacyjną Rozchodzi się wiadomość, że Picquart miał złożyć sensacyjne relacje, nadzwyczajnego znaczenia.

Paryż 12 stycznia (rano). **Sąd wojenny uwolnił Esterhazego jednogłośnie od wszelkiej odpowiedzialności.**

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu«).

Lwów 11 stycznia (w południe). Krótkie przemówienie posła Stanisława Potoczka brzmiało jak następuje: „Wniosek, który miałem zaszczyt przedłożyć, jest tak jasny, pożytek jego, a nawet potrzeba tak jawną, że właściwie zbyteczne jest wszelkie uzasadnienie. Zarzucićby tylko mógł ktoś: Skarb potrzebuje pieniędzy — ja mu odpowiem: te pieniądze, które się przepija, idą z kieszeni ludności, a tylko w części wracają do skarbu, reszta zostaje w kieszeni niesumiennego spekulanta — rząd przeto traci, bo ludność traci i demoralizuje się. Drugi zarzut mógłby kto podnieść, że w ten sposób odpychamy żydów od karczmy, a więc od zarobkowania. Odpowiem: propinacja nie jest objęta ustawą przemysłową, a wyszynk nie jest przemysłem w prawdziwem znaczeniu, ale dybaniem na ludzką głupotę i niemoralność. Sprzedaż wódki i innych napojów powinna być tedy oddawana tylko ludziom pewnym, że tego zajęcia do celów niemoralnych nie użyją, a tem samem kontrola duszpasterza powinna być zabezpieczoną. Dziś, gdy interesa uprawnionej warstwy nie wchodzą w rachubę, stać się to może. Przeto upraszam Wysoki Sejm o przyjęcie tego wniosku i odesłanie go do komisji administracyjnej".

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 11 stycznia (w południe). Pomimo znie sienia stanu prawa doraźnego, dniem i nocą przebiegają po ulicach Pragi i po przedmieściach piesze i konne patrole, z dobytemi szablami.

Praga 11 stycznia (w południe). Wolf dziś także szedł w towarzystwie czterech swych przyjaciół, dwóch po cywilnemu przebranych detektywów i czterech uzbrojonych policjantów, pieszo do gmachu sejmowego. Gromada dzieci biegła za nim, urągając mu krzykiem i przezwiskami. Wolf starał się przybrać minę męczennika, poświęcającego się za sprawę ludu. Gmach sejmowy i ulice doń przytykające strzeżone są przez policję.

Praga 11 stycznia (w południe). Wniosek Bouquoya został wniesiony w porozumieniu z Młodoczechami. Według informacyj z najlepszego źródła, rząd zasadniczo porozumiał się już, według wniosku Pacaka, z obiema stronami co do podziału języków Czech na trzy części.

Praga 11 stycznia (w południe). Posiedzenie dzisiejsze niedychanie jest nudne. Na porządku dziennym znajdują się wyłącznie drugie czytania sprawozdań komisji i odczytywanie dziennych przedłożeń wniosków i interpelacyj. **Grupa Wolfa dąży do rozpoczęcia w Sejmie obstrukcji.** Wczoraj późnym wieczorem udało się jej przyjąć reasumowaniu poprzedniej uchwały, przemawiającej przeciw obstrukcji przeprowadzić swój wniosek, że pojedyncze kluby: postępowy, niemiecko narodowy i chrześcijańsko socjalny mają powziąść z osobna co do obstrukcji uchwały, poczem dopiero zbiorowa konferencja wszystkich posłów niemieckich ostatecznie sprawę rozstrzygnie.

W myśl tego **postanowili niemiecko-narodowi posłowie** jeszcze wczoraj **rozpocząć obstrukcję**: ostatnie postanowienie zapadnie dziś albo jutro. Mówią, że większość posłów niemieckich oświadczy się przeciw obstrukcji.

We czwartek rozpoczną się obrady nad prowizorjum budżetowem, we czwartek wieczorem rozpoczną się narady komisji nad wnioskiem Bouquoya.

Praga 12 stycznia (rano). Stało się, czego prawie nikt się nie spodziewał: pierwsze posiedzenia Sejmu czeskiego były nietylko spokojne, ale także i dość nudne. Nabite galerje w sali obrad, a z niemi i ogół oczekiwały na darmo, szumnie zapowiedzianego przez Wolfa widowiska, jakiego dotychczas jeszcze nie bywało — na darmo. Znamiona tych posiedzeń są też cechą całego położenia politycznego. Mamy, jak się zdaje, odwilż na całej linji parlamentarnej. Konferencje Gautscha z przedstawicielami niemieckimi a następnie z czeskimi nie były zupełnie bez rezultatu o tyle, iż wytworzyły one rodzaj podstawy dla dłuższego zawieszenia broni pomiędzy wojującymi parlamentarnymi czynnikami w Czechach. W zasadzie bowiem modyfikacja rozporządzeń językowych tak dobrze jak przyjęta przez obiedwie strony; na tem też na razie polega „porozumienie", jeśli o niem można już teraz mówić wogóle, podstawa dla zawieszenia broni i w następstwie spokojny nad wszelki wyraz przebieg pierwszego posiedzenia sejmowego.

Wszystko to atoli spoczywa jeszcze na bardzo kruchych nogach, a trafnie wyraził się o tem jeden z posłów czeskich w rozmowie ze mną używając przysłowiowego zwrotu, mianowicie, że „z tego drzewa może być krzyż lub łopata" wedle — okoliczności.

Punkt ciężkości politycznej leżał dziś nie w obradach sejmowych, lecz w obradach klubów. Zarówno Młodoczesi, jako też i Niemcy odbyli dziś dwukrotnie narady klubowe, przy czem omawiano też ogólne położenie polityczne. Szczególnie ważnem było drugie zebranie Niemców podczas posiedzenia sejmowego. Skrajny narodowiec niemiecki, poseł dr Reininger przedstawił na posiedzeniu klubu wniosek żądający prowadzenia obstrukcji także i w Sejmie. Wolf i Iro poparli go gorąco, jednak spotkali się z stanowczą opozycją ze strony niemieckich postępowców. Przeciwko obstrukcji przemawiali: Fournier, Schlesinger, Zdenko, Schucker i inni. Szalę jednak na przeciwną stronę przeważył wicemarszałek Sejmu czeskiego Lippert, składając oświadczenie, że ma od Gautscha **obowiązujące przyrzeczenie złagodzenia rozporządzeń językowych**. Na to Wolf i jego stronnicy oświadczyli, że oni wogóle są przeciwnikami rozporządzeń językowych i że żądają ustawodawczego uporządkowania sprawy językowej na podstawie ustanowienia języka niemieckiego, jako państwowego. Wolfowi wykazano sprzeczność jego żądań. Stronnictwo bowiem niemieckie, żądając cofnięcia rozporządzeń językowych, zajęło *ipso facto* przeciwne zasadniczo stanowisko, bo cofnięcie „natychmiastowe" rozporządzeń językowych, jak tego żąda jego wniosek, może jedynie nastąpić w drodze rozporządzenia ministerjalnego. Przy głosowaniu zwyciężył prąd umiarkowańszy, klub posłów niemieckich zaniechał bowiem prowadzenia obstrukcji w Sejmie czeskim.

O samem posiedzeniu Sejmu mało da się co powiedzieć. Zagajenie Sejmu mową marszałka i oświadczeniem przedstawiciela rządu nie było, ponieważ sesji nie otwierano, tylko odroczoną podjęto. Na porządku dziennym były same drugie czytania sprawozdań komisyjnych o sprawach wyłącznie krajowych nie przedstawiających prawie żadnego interesu na zewnątrz.

Wniesione interpelacje przez Czechów i Niemców w sprawie zaburzeń pruskich i znowu prześladowań czeskich mniejszości w niemieckiej części kraju, jako to: napady na szkoły czeskie, podpalania domów czeskich i t. p. były więcej, chociaż to brzmieć może paradoksalnie, więcej formalnościami w danych okolicznościach, powtórzeniem w krajowem ciele ustawodawczem tego, co od miesięcy niby wąż morski pływa w łamach dzienników czeskich i niemieckich. Jedynie polityczne znaczenie miał wniosek p. hr. Boquoya, przewódcy tej frakcji czeskiej szlachty zachowawczej, która się skłania ku ugodzie z Niemcami. Hr. Boquoy wniósł wybór komisji sejmowej złożonej z dwudziestu czterech członków dla zbadania i zastanowienia się nad sprawą językową w Czechach a następnie dla przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków. Zapoczątkowanie to rozwiązania sprawy językowej przez Sejm stoi w związku z położeniem ogólnem, powyżej nacechowanem. Wniosek bowiem hr. Boquoy ułatwia rządowi z jednej strony pośredniczenie w tej sprawie, z drugiej zaś stanowi on rodzaj ubezpieczenia na wypadek, jeśliby rząd sam sprawy załatwić nie potrafił. Wtedy zabrałby Sejm głos, wytworzyłaby się nawet szersza i odpowiedniejsza podstawa do rokowań, byłoby to nawet upragnionem tak zwanem „porozumieniem się narodu z narodem".

Zewnętrznie przedstawia się Sejm czeski dość oryginalnie. Ma on swą siedzibę w starożytnej części miasta, w dzielnicy zwanej „Mala stranka" z tamtej strony rzeki Wełtawy u podnóża wspaniałego Hradczyna. Tu z domów, kościołów, wież obronnych wionie duch średniowieczczyzny, a sam gmach sejmowy jest cały swoją budową gmachem dla obrad „stanów", urządzeniem i rozmiarami wcale niezastosowany do wymagań nowożytnego ciała prawodawczego. Wewnątrz budynku sejmowego wąsko i ciasno. Sala obrad mała, niepraktycznie urządzona, bez amfiteatralnych podwyższeń i z galerjami jakoby przylepionemi po nad ławami poselskiemi z prawej i lewej strony. Tym sposobem z galerji nie widać wcale jednej części ław poselskiej, tej, po nad którą ją wzniesiono. Ku galerji dziennikarskiej był ścisk okropny, utrudniający bardzo krążenie i notowanie, szczególnie, gdy zabrakło już miejsc siedzących i trzeba było stać wśród tłoku. Zresztą galerje są względnie minia turowe. Na obydwóch przy największej ciżbie nie zmieści się 200 osób. Co do liczby posłów przedstawia się Sejm czeski okazale. Posiada on bowiem 242 członków, między tymi Niemców wszelakiego rodzaju łącznie z dwoma posłami niemieckimi chrześcijańsko-społecznymi jest 70. Tyleż jest także obszarników, zaś czeskich posłów 96, reszta przypada na „dzikich".

Praga 12 stycznia (rano). Gdy dep. Wolf na wczorajszem posiedzeniu sejmowem interpelację swą niemieckim deputowanym przedłożył, odmówił dep. Schlesinger swego podpisu. Natychmiast zwołana komisja parlamentarna posłów niemieckich postanowiła jednak interpelację tę podpisać.

Praga 12 stycznia (rano). Wczoraj przyszło na Vodniczkovej ulicy do zajścia z powodu prowokacyjnego zachowania się niemieckiego bursza z odznakami stowarzyszenia, który na ulicy przeciw Czechom demonstrował. Tłum podrażniony otoczył go, obrzucił błotem, przytem zdarto mu czapkę z głowy.

Praga 12 stycznia (rano). Wolf pcha posłów postępowych do opozycji, a przynajmniej do opuszczenia Sejmu. Rząd stara się na podstawie wniosku Buquoya o doprowadzenie do porozumienia czesko-niemieckiego, ku czemu wszystkich środków używa.

Praga 12 stycznia (rano). Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro we czwartek. Porządek dzienny będzie obejmował pierwsze czytanie wniosku Buquoya oraz wniosku dra Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych.

Praga 12 stycznia (rano). Dopiero od wczorajszego dnia będą mogły być restauracje i kawiarnie otwarte do 2 godz. w nocy. Bramy domów muszą jeszcze zawsze być zamykane o godz. 9 wieczór.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 11 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-frankówki w złocie	9	5[illegible]	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	—	100	75
4% „ „ „ „ .	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	100	75	101	25
4% „ „ „ „ . .	98		98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	50
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	25	103	—
4½% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „ . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „ . .	388	—	392	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	292	50	293	25

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

NADESŁANE.

(Rubryki „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Abonenci „Głosu Narodu“ płacą tylko 6 złr. rocznie.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego.

BIBLJOTEKA
POLSKICH POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Przy długich wieczorach zimowych w niejednem domu namyśla się rodzina jakby to można tanim kosztem uprzyjemnić sobie nudne wieczory; jakiby książki zakupić lub czasopisma zaprenumerować. — Zagraniczni spekulanci-wydawcy szumnymi prospektami pozyskują zaufanie narodów polskich, lecz po bliższem rozejrzeniu się w tychże wydawnictwach, przychodzą nasze polskie domy do przeświadczenia że dały się niefortunnie oszukać.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibliotekę powieści i romansów“, która rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik — a stosując się do łaskawych życzeń naszych dotychczasowych bardzo licznych Czytelników, postanowiliśmy wydawać odtąd powieści tylko

polskich autorów

i już mamy przygotowane następujące oryginalne powieści:

Bohdanowicz J., **Cztery kuligi**, powieść histor. z końca XVIII. w.; *Bogucki J.*, **Kapitaliści**, romans w 4. tomach; *Budzyński Wł.*, **Biała knihini** powieść hist. z czasów Bolesława W.; *Skotnicki M.*, **Karciarze**, romans w 4. tomach; *Bogucki J.*, **Życie sieroty**, romans w 3. tomach; *Fotocki L.*, **Król wygnaniec**. romans historyczny. Jak niemniej mamy zapewnione dostarczanie dalszych powieści **polskich autorów**, z których wymienimy: *Miniszewski I. A.* **Jadźwingowie**, *Strzelnicki*, **Machmudek**, *Wierciński J.*, **Siostra Miłosierdzia** i wiele innych, które kolejno po sobie w „Bibliotece“ **wydawać będziemy. Zaznaczamy przy tem iż cenę** prenumeracyjną na „Bibliotekę“ oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić **każdemu** założenie biblioteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Bibljoteka polskich powieści i romansów rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik. wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) czyli rocznie 36 zeszytów (180 arkuszy. 2880 stron, czyli 10 tomów po 280 stron), formatu większej 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego,

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymują zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał.

Przedpłata na Bibliotekę wynosi: Całorocznie złr. 8·—(16 marek pr.) półrocznie złr. 4·— (8 marek), kwartalnie złr. 2·— (4 marki). Na koszty przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy: 58

Wydawnictwo Biblioteki polskich powieści i romansów w Gródku k. Lwowa.

Szanowni Abonenci którzyby sobie życzyli inną premię aniżeli 8 tomów powieści J. Korzeniowskiego **zechcą wybrać dowolnie jedną z poniższych grup:**

Grupa 1.
1. **Rogosz J.** *Nad jeziorem* 2 tomy,
2. — *Motory życia* 2 tomy,
3. **Werner.** *Swobodny lot* 2 tomy.

Grupa 2.
1. **Rogosz J.** *Blagierzy* 2 tomy,
2. — *Wspomnienia z 1871 r.*
3. **Paalzow.** *Zamek św. Rocha* 3 tomy.

Grupa 3.
1. *Dziwne koleje* (Madame Sans Gêne),
2. **Richebourg.** *Dramaty w ż ciu* 6 t.

Grupa 4.
1. **Tołstoj hr. L.** *Wojna i Pokój* 9 tomów.

Grupa 5.
1. **Błotnicki S.**, *Za późno!*
2. **Skarbek Fr. hr.** *Damian Ruszczyc* pow. hist.
3. — *Pamiętniki Seglasa*,
4. **Rogosz J.** *Grabarze* 2 tomy.

Grupa 6.
1. **Rogosz J.** *W piekle galicyjskiem*,
2. **Łoziński Wal.** *Dwie noce*,
3. — *Szaraczek i Karmazyn*,
4. — *Zaklęty dwór* 2 tomy.

Szanowni Abonenci chcący nabyć którą z powyższych grup, płacą za grupę tylko 2 złr. 50 ct.

Na koszta portorjum i opakowanie prosimy dołączyć 50 ct.

Abonenci zamieszkali w Krakowie mogą przedpłatę składać i odbierać Bibliotekę w Administracji „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.